

CORK ■ DUBLIN ■ LIMERICK ■ GALWAY ■ WATERFORD

Magazyn  
**BEZPŁATNY!**

ISSN 2009-3802  
NR 63 kwiecień 2015  
**mir**

magazyn  
informacyjno-  
rozrywkowy  
www.mir.info.pl



**Czy jesteśmy  
dość równi?**

s. 7

www.prawnik.ie



**085 PRAWNIK**

**085 7729645, 01 4910010**

**WYPADKI PRZY PRACY, DROGOWE ORAZ W MIEJSCACH PUBLICZNYCH  
\*PRAWO PRACY \* NIERUCHOMOŚCI, PRZENIESIENIE WŁASNOŚCI**

Monika El Amki, Sylwia Kolasińska, Katarzyna Mastyló, Dagmara Konieczna, Paweł Soból  
**MAGUIRE McCLAFFERTY SOLICITOR, 8 Ontario Terrace, Portobello Bridge, Dublin 6**

- Zgodnie z prawem nie można w sprawach spornych ustalać wynagrodzenia jako ułamka lub odsetka uzyskanej kwoty - Klient nie ponosi żadnych kosztów do czasu zakończenia sprawy. Płacimy za raporty medyczne.

Sklep Mięсны

Meat Shop

**Mróz**

Prawdziwy Polski Sklep

**Tniemy Ceny Jak Cash & Carry**



Zeskanuj kod QR  
i pobierz aplikację TRD



www.trd.fm



# Perfect

## 35-lecie



### 4 PAŹDZIERNIK

THE ACADEMY  
57 Middle Abbey Street  
Dublin 1

start 20:00

**BILETY DO NABYCIA NA WWW.KONCERTY.IE**

oraz w wybranych sklepach - więcej informacji na [www.koncerty.ie](http://www.koncerty.ie), bilety: €45 i €55

bilety do nabycia na [koncerty.ie](http://koncerty.ie)  
[www.bilety.gazeta.ie](http://www.bilety.gazeta.ie) oraz w wybranych sklepach







7



8



15



17



21

### W OBIE STRONY

- W subiektywie Czerwińskiego s. 4
- Zima wasza, wiosna nasza... s. 6

### POLITYKA

- Czy jesteśmy dość równi? s. 7

### STYL ŻYCIA

- Wesoły autobus s. 8

### ZDROWIE

- Paranoja – największy wróg paranoika s. 10

### BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

- Zapowiedzi koncertów s. 14–15

### PRZYBORNİK

- Nowy system opłat za wodę s. 17
- Wracają loty na trasie Dublin – Lublin s. 17

### ROZRYWKA

- Czytelnia s. 18
- Krzyżówka s. 19
- Horoskop s. 19
- Uśmiechnij się s. 19

### ZIELONA KUCHNIA

- Warto być czujnym s. 20
- Zrób to dobrze! s. 20

### MUZYKA, KTÓRA ZMIENIA ŻYCIE

- Trzy razy dwa s. 21

### SPORT

- Remis kochajmy jak Irlandię s. 22

### OD REDAKCJI:

#### Czytelniczko i Czytelniku,

czy zastanawialiście się kiedyś, czy demokracja ma jeszcze jakiś sens? Czy rozważaliście ewentualność, że kraj, w którym życie nie jest demokratycznie rządzone? Czy mieliście kiedyś cień wątpliwości, że demokracja nie jest wcale idealnym systemem rządów?

Bo przecież tak naprawdę jest ona całkiem młoda, a przez wieki ludzkość i liczne cywilizacje jakoś się bez niej obchodziły. I nieprawda, że demokracja została wymyślona w starożytnej Grecji. Tam została wymyślona republika, gdzie aby móc dostąpić zaszczytu wybierania władzy, należało być obywatelem. A obywatelem nie stawał się każdy, kto chciał, czy tylko z racji urodzenia. Obywatelami byli mieszkańcy miast-państw, którzy byli świadomi swoich praw, ale przede wszystkim obowiązków wobec współobywateli.

Dziś zapomniano już o tych ideałach i w imię, źle trochę pojmowanej, sprawiedliwości głos w demokracji daje się każdemu, choćby otwarcie mówił, że państwo, naród czy inni ludzie go wcale nie obchodzą. Głosować może każdy, nawet ten, który nie ma pojęcia o tym, kogo i dlaczego wybiera. Co gorsza, wybranym może być każdy, choćby nie miał za grosz kwalifikacji do rządzenia krajem.

Demokracja w założeniu miała dać możliwość wyboru swoich przedstawicieli każdemu obywatelowi. Niestety, w praktyce dała taką możliwość także tym, którzy nie czują się obywatelami, a czasami nawet nie wiedzą, co to pojęcie znaczy. Bo przecież każde głosowanie to wielka odpowiedzialność, znacznie większa niż ta przy wyborze zwycięzcy „Tańca z gwiazdami” czy innego popularnego teleturnieju. To odpowiedzialność za to, jak wyglądać będzie nasze miasto czy nasz kraj za 5 lat, to wreszcie, mówiąc bardzo górnolotnie, odpowiedzialność za to, w jakim kraju będą mieszkać nasze dzieci, a może czy w ogóle będą mieszkać w tym kraju, co i my.

Już niedługo wielu z Was wybierze prezydenta Polski i, abstrahując od tego, czy emigranci powinni w ogóle głosować, bo to temat na inną dyskusję, warto, żeby był to wybór świadomy i odpowiedzialny. A najważniejsze, by był taki, żeby się go nie wstydzić przez nadchodzące lata.

Czego sobie, głosującym oraz niegłosującym, życzymy z całego serca.

Redakcja



**Wydawca:**  
Mir Press Limited  
2 nd Floor Office,  
4 Washington Street  
Cork  
**Redakcja:** e-mail:  
magazyn.mir@gmail.com  
www.mir.info.pl

**Redaktor naczelny:**  
Dariusz Trela

MIR Press LTD nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń, reklam i informacji. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów. Nadesłane materiały przechodzą na własność redakcji, co jednocześnie oznacza przeniesienie na redakcję „Mir Press LTD” praw autorskich z prawem do publikacji w każdym obszarze. Przedruk materiałów publikowanych w magazynie „Mir Press LTD” możliwy tylko za zgodą redakcji.

**Sekretarz redakcji:**  
Marta Luksander  
**Reklama:** e-mail:  
magazyn.mir@gmail.com

**Zespół redakcyjny:**  
Ewelina Mucha  
Piotr Słotwiński  
Krzysztof Wiśniewski  
Maciej Weber  
Anna Leszczyńska

Agnieszka Gregorczyk  
Piotr Czerwiński

**Widget (Mosor Marek)**

**Korekta:** Monika Szeszko

**Studio graficzne:** e-mail:  
magazyn.mir@gmail.com  
**DTP:** Tomasz Kuc

# W subiektywie czyli opowieści dziwnej treści

## Czerwińskiego

### Babcia w ciąży, czyli fiesta

” Zamierzałem tradycyjnie zacząć od tego, że świat oszalał i dzieją się na nim niesamowite rzeczy, ale zamierzam rozpocząć nową tradycję zaczynania od tego, że już nie będę od tego zaczynał. Zresztą, podobno prawdziwego faceta poznaje się po tym, jak kończy, choć ja kończę adresem swojej strony w Internecie, to i nie umiem się wypowiedzieć, czy to jakieś specjalnie mózgowijne osiągnięcie. A teraz przejdźmy do wiadomości.

” Z własnego podwórka nadeszła wieść piorunująca: jednak będą opłaty za wodę. Pierwszych rachunków należy się spodziewać między kwietniem a czerwcem, czyli teraz. Należy się też

spodziewać, że będzie z tego niezła zadyma, bo póki co, ludzie wychodzili z tej przyczyny na ulicę przed wejściem tych opłat, toteż zapewne nie spoczną na laurach po ich wprowadzeniu. No trudno.

” Inna wieść, dużo mniej radosna, jest taka, że przez całe święta słońce świeciło jak najęte i nie przestało jeszcze przez tydzień, i wszyscy, którym opowiadałem o legendarnej irlandzkiej pogodzie, a którzy przybyli akurat w te strony, uznali, że najprawdopodobniej robiłem ich latami w balona, no bo przecież tutaj jest tak pięknie, a na drzewie nie drgnie nawet listek, a ja tu plotę legendy o deszczu padającym poziomo przez całe tygodnie i o wichurach bujających samochodami. No jakże tak można pociskać takie bajki.

” Jeszcze inna wieść, tym razem całkiem dobra, jest taka, że wciąż jesteśmy popularni w polskich mediach; odwiedził mnie niedawno reporter polskiego „Newsweeka”, z okazji obszernego materiału na temat irlandzkiej Polonii, opublikowanego w marcu, gdzie znalazł się i ustęp poświęcony mojej skromnej osobie, co mnie zasadniczo cieszy – jako wielki wielbiciel (po polsku zwany fanem) polskich pisarzy emigracyjnych, nie tylko sam zostałem polskim pisarzem emigracyjnym, ale nawet wspominają o mnie z tego powodu w prasowych publikacjach. Przy okazji odnalazłem w tekście dowcip,

którego nie znałem, a który jest całkiem klawy, bo wynika z niego, że nie jest nam tu na tej Wyspie Skarbów aż tak bardzo źle: „Czym się różni E.T. od Polaka w Irlandii? E.T. mówi po angielsku i chce wracać do domu”... pewnie powstał w dawnych czasach, bo z tego co słyszę dookola siebie, już wszyscy się tego angielskiego jako tako nauczyli. Ale na wracanie im się faktycznie nie zbiera.

” W sąsiednim Królestwie nie ustaje przedwyborcza fiesta, choć istnieje możliwość, że kiedy czytacie te słowa, będzie tam nie ustawiała fiesta wtrakciwyborcza lub powyborcza, bo jak rozumiem, w polityce tego typu napięcia są analogiczne z miesięczkowaniem. Zadaję sobie jednakowoż pytanie, na ile winą za te stresy zostaną obarczeni legendarni emigranci ze Wschodu Europy. Jak to dobrze, że nie jesteśmy emigrantami, tylko ekspatami. Patrząc na tysiące angielskich emigrantów, błędzących po świecie ze szczególnym uwzględnieniem Hiszpanii, tylko patrzeć, jak ktoś stwierdzi, że jest ich tam za dużo i że to niekoniecznie dobrze dla gospodarki.

” Temat ten wydaje się nie dotyczyć rodziny królewskiej. Księżna Kate, Książę William i Książę George, pozując do zdjęć, szykują się do kolejnej kampanii medialnej, tym razem chodzi o jeszcze jednego księcia, który ma się urodzić już wkrótce. Wielkiej radości z tego powodu wydaje się nie być końca, myślę, że Pałac Buckingham jeszcze

się postara, by fotoreporterzy brukowców mieli zajęcie przez lata. Rodzina królewska powinna za to dostać jakąś nagrodę tamtejszego stowarzyszenia dziennikarzy.

” Skoro już jesteśmy w temacie dzieci, w Berlinie pewna 65-letnia kobieta, matka trzynastoletniej i babcia siedmiorga, zaszła w ciążę i urodzi czworaczki. Jej najstarsze dziecko ma 44 lata i zamierza uczestniczyć w porodzie w roli filmowca. Próbowaliśmy dociec kto jest ojcem, ale doczytałem się, że doszło do tego drogą sztucznego zapłodnienia. Ech ci Niemcy, oni to naprawdę potrafią zrobić coś z niczego. No dobra, żartowałem tylko. Natomiast z zawodu szczęśliwa babcia jest nauczycielką angielskiego i rosyjskiego, chociaż domniemam, że to nie miało zbyt wielkiego wpływu na jej rozmnożenie.

” Tymczasem w Ameryce media doniosły, że Kim Kardashian miała oczyszczaną macicę, cokolwiek to znaczy. Dowiedziałem się też, że Keanu Reeves ma pięćdziesiąt lat, co mnie zasadniczo zaskoczyło, bo zawsze myślałem, że jest ode mnie młodszy. Natomiast francuski ruch oporu, pardon, francuskie związki zawodowe kontrolerów lotów, znowu planują swoje tradycyjne akcje protestacyjne, pozwalające spędzić kilka dodatkowych dni w ich kraju turystom czekającym na wstrzymany lot.

” I to by było na tyle.

” Cordialmente,

PIOTR CZERWIŃSKI  
PIOTRCZERWINSKI.COM





# SKLEPY MRÓZ

## TNIEMY

# CENY

## ZAWODOWO

## CENY JAK CASH&CARRY

SPRAWDŹ NAJNOWSZĄ OFERTĘ W LOKALNYCH SKLEPACH





# Zima wasza, wiosna nasza...



**PIOTR SŁOTWIŃSKI**  
www.piotrslotwinski.com

**K**to daje i zabiera, ten się w piekle poniewiera” – głosi stare ludowe przysłowie, a przysłowia jak wiadomo są mądrością Narodu. Jednak idzie Nowe i czas się zastanowić nad innymi wariantami tegoż przysłowia. Bo co z tymi, którzy biorą i nie oddają albo którzy kupują, używają i zwracają?

Zacznijmy od oddawania: minęło pięć lat od chwili Katastrofy w Smoleńsku, a wraku samolotu, w którym zginęła cała polityczna elita Polski, jak nie mieliśmy, tak nie mamy. I nie zanoszą się, żeby Rosjanie nam go kiedykolwiek oddali. Żaden cywilizowany niepodległy kraj nigdy nie doprowadziłby do takiej sytuacji, czego zresztą ostatnio mieliśmy dowody przy innych katastrofach. Każdy polityk, który dopuścił do takiej sytuacji, gdyby miał chociaż tyle honoru, co brudu za paznokciem, powinien sobie palnąć w łeb. Ewentualnie wyjechać do Irlandii i spróbować zarabiać na życie choćby jako „konik” sprzedający bilety przed stadionem, jak to próbował robić w Dublinie przed meczem Irlandia-Polska jeden z działaczy PZPN, przez co zamiast oglądać mecz – spędził noc w wię-

ziennej celi. BTW, on do Polski wrócił, a Polacy w Irlandii zostali. Został też wstyd...

Dlaczego Rosjanie nie chcą oddać wraku? Wraku, dodam, starannie przez nich zniszczonego, pociętego na kawałki i umytego? Czyżby zachodziła obawa, że polscy niezależni eksperci znaleźliby tam jednak coś, czego nie powinni, a co mogłoby obalić tezę o „błędzie pilotów”, za to potwierdziłoby tezę inną – o celowym działaniu lub wręcz zamachu? Pukając się w głowę przypomnę, że jeszcze kilka lat temu tak samo pukali się na podejrzenia o istnieniu tajnych więzień CIA w Polsce – co jednak okazało się prawdą, a już teza, że Putin mógłby zająć Krym przy pomocy „zielonych ludzików” spowodowałaby zapewne pośpieszne wystukanie przez nich numeru telefonu do szpitala psychiatrycznego z prośbą, aby panowie w kaftanach jak najszybciej przyjechali po delikwenta głoszącego takie „niedorzeczności”. Teraz co prawda jesteśmy już skłonni podejrzewać Putina o różne brzydkie rzeczy, no ale przecież do zamachu na polski samolot by się nie posunął, prawda? Tymczasem, jak to objaśniał ks. Józef Tischner, są trzy prawdy: święto prawda, tys prawda i gówno prawda. Obawiam się, że wyjaśnienie katastrofy lansowane przez polskojęzyczne media do spółki z prorządowymi ekspertami należy do tej trzeciej kategorii „prawd”...

Dlaczego Donald Tusk, który bezkrytycznie oddał śledztwo Rosjanom, nie stanął przed polskim Trybunałem Stanu, tylko dzięki Niemcom zajął intratne stanowisko przewodniczącego Rady Europejskiej? Dlaczego próbowano nam wmawiać kłamstwa o kilkakrotnym podchodzeniu do lądowania i o błędach pilotów, gdy już wiemy, że to nieprawda? Dlaczego Ewa Kopacz, która z premedytacją kłamała w pierwszych dniach po katastrofie o „przekopywaniu ziemi na metr w głąb” czy też o „pracy polskich patomorfologów ramię w ramię

z rosyjskimi”, pomimo że dowiedzieliśmy się, iż były to kłamstwa – nie poniosła za to żadnej odpowiedzialności, a wprost przeciwnie – awansowała na premiera rządu? Jak to możliwe, że pomyłono i sprofanowano zwłoki ofiar? Dlaczego teren katastrofy został po kilku miesiącach zalany betonem? Dlaczego, powtórzę raz jeszcze, po tych pięciu latach nie mamy wraku ani czarnych skrzynek? O co tutaj tak naprawdę chodzi?

Podobno, jak mówi inne przysłowie, gdy nie wiadomo o co chodzi, być może chodzi o pieniądze. Na pewno chodziło o pieniądze gasnącej gwiazdki TVN, Jarostawowi Kuźniarowi, który bez cienia refleksji wyznał w jednym z kolorowych pism: „Na podróż z dzieckiem wcale nie jest trudno się spakować, nie trzeba brać wanienek, krzesetek i Bóg wie czego jeszcze. Fotelik samochodowy? Nie ma sensu. Do Kanady i USA nie braliśmy żadnych gadżetów. Pojechaliśmy do Walmartu, kupiliśmy wszystko, co było nam potrzebne, a pod koniec podróży wszystko oddaliśmy, mówiąc, że nam nie pasowało”. Walmart to tania sieć supermarketów, Kuźniar zarabia – jak sądzę – przyzwyczajony, ale zamiast oddać to, co już mu niepotrzebne do jakiegoś *charity shop*, sklepu prowadzonego przez organizację charytatywną w celu pomocy potrzebującym, nasza gwiazda postanowiła przyszczędzić parę doliczów, kłamiąc w sklepie, że „nie pasowało”. Ten sam facet, który, jak twierdził, na wakacjach omija Polaków, sam zachował się jak typowy wieśniak – przy czym nie mam zamiaru obrażać ludzi ze wsi, którzy często mają zdecydowanie więcej oleju w głowie niż „młodzi, wykształceni, z wielkich miast”. A najgorsze jest to, że tefaleniowska gwiazda nie widzi absolutnie niczego nagannego w swoim zachowaniu i jest zdziwiona o co to halo. No cóż, jacy dziennikarze taka i telewizja, która pompuje do głów milionów Polaków codzienną dawkę informacji z Ministerstwa Prawdy. Tak, to takie drobne sklepowe cwaniaczki „robiją” u nas opiniotwórczą telewizję mówiącą Rodakom, co mają myśleć, kto jest dobry, a kto zły, kto jest autorytetem, a kto „faszystowskim oszotomem” chcącym „podpalić Polskę”. A także tłumaczą nam, że to „niedouczeni” polscy piloci rozbili się w Smoleńsku, bo tak przecież orzekli Rosjanie, więc o co chodzi?

Wracając do wsi i starych przysłów w nowym wydaniu: mówi się, że Komorowski w WSI wyszedł, ale WSI z Komorowskiego nie. Jeżeli ktoś ma problem z odczytaniem tego akronimu, śpieszę z pomocą: chodzi oczywiście o Wojskowe Służby Informacyjne, kompletnie spenetrowane przez rosyjską agenturę (i zresztą bezpośrednio z niej się wywodzące), w obronę których brnie obecny lokator Pałacu Namiestnikowskiego. Brnie aż zabrnęnie na śmietnik historii razem ze swoim mocodawcą, o ile tylko Polska znowu będzie Polską. A kiedy już tam zabrnę, mam nadzieję, że znajdą się tam również jego wierni pretorianie, w tym i ci z Zielonej Wyspy. Gdyby ktoś nie pamiętał, to dla odświeżenia: pięć lat temu powstała na emigracji tak zwana Lista Hańby, czy też, jak chcieli jej autorzy, Lista „Wybitnych Polaków za granicą popierających

Bronistawa Komorowskiego”. Wtedy, w tym gorącym tuż po-smoleńskim okresie, kiedy miliony Polaków z niedowierzaniem przekonywało się ponownie, że tak jak w czasie stanu wojennego, tak i teraz „TV(N) kłamię”, ci nasi „Wybitni Polacy” naskrobali list do, jak go tytułowali, „Drogi Bronka”. Co było w tym liście? Ano uwspółcześiona wersja wiernopoddanego adresu, jaki niegdyś do cesarza Austrii wystosował sejm galicyjski, zakończony słynnym: „Przy tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy”. Te nasze emigracyjne orły z czekolady zakończyły co prawda inaczej: „Drogi Bronku, możesz liczyć na nasze wsparcie!” – no ale, jak wspominałem na początku, idzie Nowe. Tak czy owak, „Wybitni Polacy” własnymi nazwiskami wsparli „Drogi Bronka”, a „Drogi Bronek” nie zapomniał się odwdziżyć, przesyłając nie tak dawno przez ambasady (również i naszą w Dublinie) stosowne krzyże, medale i inne blaszki. Wicie rozumiecie, wybory znowu idą, więc trzeba zachęcić i zanęcić do dalszego trudu w wyborczej kampanii w Irlandii. Oby tylko któryś z pretorian w uwielbieniu dla „Drogi Bronka” nie posunął się do odrobiny kreatywności przy podliczaniu głosów w wyborczych komisjach. Mężów w tych komisjach potrzeba, mężów zaufania, rzecz jasna, bo czekoladowe orzeczki mogły już wygrzebać ze skarbca naszych przysłów także kolejne: „Kto nie smaruje, ten nie jedzie”, albo wręcz powtórzę za tow. Stalinem: „Nieważne, kto głosuje, ważne, kto liczy głosy”. Ale jednak w jednym mieli rację adresaci listu do „Drogi Bronka”: faktycznie okazał się on i jego dwór drogi w utrzymaniu, jeden z najdroższych w Europie. Mają rozmach, sk\*\*\* – jak to skwitował w „Killerze” Stefan „Siarą” Siarzewski.

Kilku tych misiów-konformistów, którzy podpisali list do „Drogi Bronka” zacierało łapki z radości, gdy zniknęła wspierana przez kancelarię prezydenta strona internetowa z ich wiernopoddanym apelem, ale na Boga – to jest internet, a internet nie zapomina. Strona ładnie zarchiwizowana odnalazła się gdzieś na jakimś zamorskim serwerze i teraz nasze misie nie mają innego wyjścia, jak zrobić wszystko, żeby znowu zwyciężył „Drogi Bronek”, bo co to będzie, jak się nie uda i zwycięży Duda? „Ciemenno wszędzie, glucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?” – wołał chór w „Dziadach”, a echo tego wołania aż dudni w głowach wspierających „Drogi Bronka”. Ale tacy jak oni jak zawsze płyną z prądem, ten typ cwaniaczka czuł się dobrze za sanacji, okupacji, a już najlepiej za demokracją, chociaż ludowej. Ich mentalni potomkowie równie dobrze czują się w III RP.

Jak głosi kolejne przysłowie z naszego narodowego skarbcza: „Choćby i najtęższa zima – tylko do wiosny trzyma”. Tak, zima wasza, wiosna nasza, myślę sobie, słuchając piosenki Andrzeja Rosiewicza, który ponad ćwierć wieku temu śpiewał: „Może wiosna też u nas już na dobre zagości, może wreszcie zrejterują stróż kłamstwa i ciemności?”. Może, chociaż nie mam złudzeń. Ale jednak, gdzieś w głębi serca, kieruję ku Górze wołanie: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”...

Czego Państwu i sobie życzę.

www.stop-naukajazdy.com  
Email: jakbed@gmail.com

kupon na 1 godzinę jazdy\*

**STOP**

Polka Nauka Jazdy  
**School of Driving**

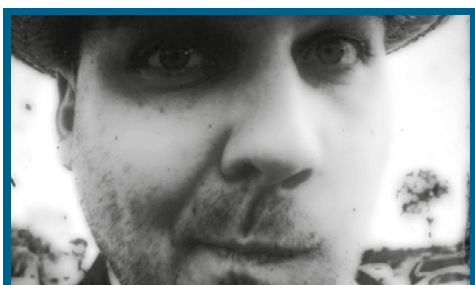
adi RSA  
Approved Driving Instructor

Tel. 086 40 869 54

\* szczegóły na stronie www.stop-naukajazdy.com



# Czy jesteśmy dość równi?



KRZYSIEK WIŚNIEWSKI  
chris.waterford@gmail.com

**Już 22 maja w referendum Irlandczycy zdecydują, czy instytucja małżeństwa stanie się dostępna także dla osób o orientacji homoseksualnej. Mówiąc krótko, czy wkrótce w Irlandii można będzie zawierać homomałżeństwa. Dziś trudno wyrokować, jaki będzie wynik referendum, chociaż patrząc na medialne przekazy oraz publikowane sondaże, przeciwnicy zmian nie mają najmniejszych szans. Skoro zatem media i opinia publiczna są zgodne, to dlaczego tak trudno wyrokować o wyniku? Powody są co najmniej dwa.**

Raz, że przekaz medialny jest zdecydowanie jednostronny, większość prasy i innych mediów skupia się praktycznie wyłącznie na tym, jak wiele Irlandczyków popiera homomałżeństwa, jak wielkie wsparcie wyrażają politycy, celebryci i inne autorytety oraz jak bardzo Irlandia skorzysta na legalizacji małżeństw gejowskich.

Drugi powód wynika bezpośrednio z pierwszego. Przedstawiając w mediach przeciwników legalizacji jako zacofanych wsteczników chcących gnębić gejów i lesbijki, mocno piętnuje się tych, którzy nie chcą w maju zagłosować „Tak”. Wszyscy, którzy nie chcą legalnych homomałżeństw w Irlandii, a nawet ci, którzy mają po prostu wątpliwości, stają się wrogiem numer jeden organizacji LGBT i ich medialnych tub. Dlatego są tacy, którzy swojego braku poparcia nie wyrażają głośno, a ich głos nie jest słyszalny ani w mediach, ani w badaniach opinii publicznej.

## Szydera zamiast dyskusji

Tuż przed Wielkanocą arcybiskup Armagh, Eamon Martin, stwierdził otwarcie, że jego parafianie są „ośmieszani, wyszydzani, a nawet otrzymują groźby”, jeśli otwarcie wyrażą swój sprzeciw wobec małżeństw homoseksualnych. Zdaniem arcybiskupa, czasami samo przyznanie się do bycia chrześcijaninem już piętnuje takiego człowieka jako zacofanego prymitywa, którego jednym marzeniem jest stworzenie getta dla gejów i lesbijek.

W Irlandii, mimo wagi kwestii, praktycznie nie toczy się żadna debata publiczna na temat homomałżeństw oraz konsekwencji ich legalizacji dla kraju i narodu. Jeśli przypomnimy sobie poprzednie referenda, których było przynajmniej kilka w ciągu ostatnich lat, łatwo zauważyć pewne różnice.

Wtedy obie strony były obecne we wszystkich mediach, obie strony wieszały plakaty zachęcające do głosowania tak lub inaczej, obie strony organizowały debaty, w trakcie których spierano się na argumenty, obie strony miały wreszcie szansę owe argumenty przedstawić szerokiej opinii publicznej. Teraz, zaledwie miesiąc z hakiem przed referendum, relacjonowana jest kampania jednej strony, plakatów namawiających do głosowania „Nie” praktycznie nie widać, debat nikt nie organizuje, a opinia publiczna jest karmiona w zasadzie jednym słowem – „Równość”.

Media nie są zainteresowane przekazaniem punktu widzenia przeciwników homomałżeństw, a jednostkowe wzmianki o nich (choćby ta o arcybiskupie Armagh) są okraszane szerokimi komentarzami przedstawicieli środowisk LGBT. Co najczęściej mówią o „nienawiści wobec osób o odmiennej orientacji”, czy wprost wyśmiewają „groźby” jako objaw przewrażliwienia i natychmiast przeciwstawiają je licznym groźbom, jakie otrzymują geje i lesbijki na co dzień.

Przy czym te ostatnie „groźby” nieco zaburzają logikę wywodów zwolenników głosowania „Tak”. Przecież zgodnie z ich opinią, zdecydowana większość Irlandczyków jest otwarta na odmienności seksualne i całym sercem wspiera ich walkę o równość. Skąd więc te „liczne groźby”, których ofiarami padają tak lubiani geje i lesbijki? Chciałoby się powiedzieć: albo rybka (czyli gremialne wsparcie dla sprawy homomałżeństw), albo pipka (czyli liczne groźby), ale chyba nie można, nie będąc posądzonym o dyskryminację i homofobię.

Jednym z największych zarzutów, jaki można podnieść podczas kampanii referendalnej, jest brak debaty odnośnie konsekwencji takiego lub innego wyniku. Debata na argumenty, prowadzonej na równych zasadach i z udziałem obu stron. Ktoś mógłby się oburzyć, że przecież to właśnie są cechy normalnej debaty. Niestety, nie dla każdego. W ostatnich tygodniach owszem organizowano „debaty” odnośnie małżeństw jednoosobowych, jednak debatami były one głównie z nazwy. Najczęściej organizowane przez grupy LGBT miały za zadanie nie pokazanie argumentów obu stron, a jedynie wzmocnić przekaz zwolenników homomałżeństw. Jeśli nawet na taką debatę zapraszano przeciwników, to ich argumenty były albo wygwizdywane przez publiczność lub otwarcie wyśmiewane przez adwersarzy, nawet nie próbujących z nimi dyskutować.

## Postęp i równość

Jedyna w zasadzie debata z prawdziwego zdarzenia odbyła się 9 kwietnia na kampusie dublińskiej uczelni UCD. Moderowana obiektywnie przez dziennikarza z radia Newstalk stała się przyczynkiem do długiej i gorącej dyskusji, ale dyskusji prawdziwej, podczas której licznie zgromadzona publiczność wysłuchała spokojnie argumentów obu stron. Czytelników ciekawych owych argumentów odsyłam do licznych streszczeń i podsumowań owej debaty, zaznaczając tylko, że tym razem argumenty strony na „Tak” wykroczyły poza oklepany schemat,

Jednym z największych zarzutów, jaki można podnieść podczas kampanii referendalnej, jest brak debaty odnośnie konsekwencji takiego lub innego wyniku

w którym na wszelkie sposoby odmienia się „równość” i „postęp”.

Bo właśnie taki obraz dostaje ktoś, kto wiedzę o nadchodzącym referendum czerpie z głównych mediów irlandzkich. Według nich, a one powtarzają przeważnie opinie zwolenników małżeństw jednoosobowych, w referendum chodzi wyłącznie o równe traktowanie gejów i lesbijek, tak jakby teraz nie byli oni traktowani na równi z osobami heteroseksualnymi. „Równość” stała się słowem kluczem do całego złożonego przecież problemu orientacji seksualnej oraz uznania małżeństw homoseksualnych. Organizacje LGBT otwarcie mówią, że ich wygrana w referendum będzie wielkim zrównaniem praw wszystkich obywateli, że zalegalizowanie homomałżeństw będzie wyrazem równego traktowania osób o odmiennej orientacji, będzie wreszcie sprawdzianem „otwartości Irlandii na równość”.

I ja doskonale rozumiem tę retorykę i te argumenty, a jedyne zastrzeżenie budzi we

mnie niekiedy uczucie *déjàvu*. Bowiem te same argumenty i ta sama retoryka były używane w roku 2010, kiedy rząd irlandzki debatował (zdecydowanie bardziej niż obecnie) nad wprowadzeniem instytucji związku partnerskiego. I kiedy owe związki stały się faktem, odezwały się liczne głosy, że oto ta konserwatywna Irlandia zrobiła wielki krok do przodu, traktując równo wszystkich obywateli, bez względu na ich orientację, że oto Irlandia się otwiera i dotacza do grona państw postępowych.

Dziś, niecałe 5 lat później, okazuje się, że Irlandia jest nadal zacofana i że nadal nie traktuje swoich obywateli równo. Fakt, niektórzy mają krótką pamięć i na to pewnie liczą wszyscy używający na nowo tych samych argumentów o równości i postępie. A jedynie nieliczni zadają sobie pytanie, do przepchnięcia jakich ustępstw wobec gejów i lesbijek zostaną użyte te same argumenty za kolejnych 5 lat. I ciekawe, czy nikt także wtedy nie zapytał, czy naprawdę musimy być zakładnikami owej „równości”. Czy może ktoś jednak w końcu zrozumie, że ludzie z natury są różni i nie można ich wszystkich zrównać do jednego wzorca? Czy może ktoś stwierdzi otwarcie, że równość nie zawsze oznacza sprawiedliwość? Czy może ktoś w końcu wysłucha zdania Irlandzkiej Komisji ds. Praw Człowieka i Równości, która stwierdziła, że „równość nie zawsze oznacza traktowanie wszystkich tak samo”? A może będzie już za późno, bo w imię równości poświęcimy naszą indywidualność i wszyscy będziemy musieli myśleć tak samo.

**GOOD TYRE**

**OPONY UŻYWANE I NOWE, OD 20 € SZTUKA, MONTAŻ GRATIS!**  
**PONAD TYSIĄC OPON W SPRZEDAŻY,**  
**OPONY DO SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, VAN, I JEEP.**

**ATKINS YARD, BAILICK RD MIDLETON, CO. CORK**  
**0834244112-PRZEMEK**  
**PRZEMYSŁAW.PERSINSKI@WP.PL**

**DLA WARSZTATÓW CENY HURTOWE**

**0834244112**



# Wesoły autobus



ANNA LESZCZYŃSKA

**C**zy słyszeliście już o Wesołym Kierowcy warszawskiego autobusu miejskiego? Kierowca, który umiła podróż dowcipami, ciekawostkami, zachęca do nawiązywania znajomości oraz do uśmiechu? Brzmi niedorzecznie? Ale to prawda! Poznajcie kierowcę Roberta Chilmończyka.

Pierwszy raz natknęłam się na wzmiankę o panu Robertcie na jednym z portali internetowych. Wzbudziło to moją ciekawość na tyle, że postanowiłam prześledzić fenomenalne zachowanie Wesołego Kierowcy.

Swój trop rozpoczęłam od przejrzenia licznych nagrań z podróży pasażerów w ostawionym autobusie, których nie brakuje na portalu YouTube. Muszę przyznać, że nie byłam w stanie powstrzymać się od śmiechu. Pan Robert komentuje w zabawny sposób wszystko, włączając stan techniczny pojazdu, zachód słońca, sytuację polityczną, pasażerów, jak i samego siebie.

- Hamulce tu jako tako działają... ale mało co tu działa tak prawdę powiedziawszy... łącznie ze mną.

- Integrujemy się moi kochani, uśmiechamy, zapoznajemy się. Dla odwagi wam powiem, że moją pierwszą i trzecią żonę też poznałem w autobusie. Pomogę wam w integracji, skreślimy ostro w lewo, zobaczymy kto na kogo leci.

- Wszyscy są? Mam nadzieję, że obecni. Sprawdzając nie będziemy – mówił, ruszając z przystanku w kierunku Młocin. A później było już tylko śmieszniej.

- A teraz wszyscy panowie puszczać oczko do pań, a panie uśmiechają się do panów. Mam nadzieję, że wszyscy będą mieli dobry dzień – mówił, pokazując w kierunku pasażerów tabliczkę z napisem „Wrzuć na luz”. Żegnając jedną z pasażerek, pan Robert mówi: „Bardzo nam było miło gościć na pokładzie autobusu właścicielkę tak miłego uśmiechu”. A do kolejnej wsiadającej rzuca: „Zapraszamy! Bez pani nigdzie nie pojedziemy!”.

Pasażerowie pytają, czy to naprawdę kierowca autobusu, czy może akcja z ukrytą kamerą. Niedowierzają, a prawda jest zwyczajnie taka, że to po prostu miły kierowca.

Na przystanku przy ul. Galla Anonima pan Robert wita „wszystkich anonimowych pasażerów”, przy Broniewskiego – „całą studencką brać”. - Mamy w naszym Boeingu 103 jeszcze dużo miejsca. Zapraszamy na pokład – (...) spokojnie, ten model autobusu jest wykonany z kauczuku i gumy arabskiej. Wszyscy się zmieszczą – zapewnia. - Na randki, na zakupy – proszę się uśmiechnąć, będzie nam łatwiej się integrować. Mam nadzieję, że wszyscy wypoczęci po weekendzie. O, witam nowe twarze – cieszył się radosny kierowca przy Ratuszu Białan.

Jak nadmienila jedna z prezenterek telewizyjnych, podziw wzbudza fakt, że pan Robert robi coś ponad, tak po prostu. Sam kierowca przyznaje skromnie, że taki ma po prostu charakter, lubi wywoływać uśmiech u ludzi, zaskakiwać ich, pobudzać do integracji i czuje, że ma misję, aby zmienić stereotypowy wizerunek naburmuszonego, wiecznie narzekającego Polaka. „Większa część pasażerów jest smutna, zestresowana i zamknięta w sobie” i dlatego on stara się rozładować tę atmosferę. Kiedy zjawia się tłum kolejnych pasażerów, inny kierowca mógłby to nazwać tłokiem czy ścisaniem. Ale nie on. Na „poprawę frekwencji” w autobusie ma taką receptę: „wbijamy się śmiało, wciągamy brzuszki, piersi, pośladki”. Jak sam twierdzi, stara się z dystansem i luzem podchodzić do wszystkiego oraz stworzyć w autobusie wyjątkową atmosferę, żeby ludzie na chwilę zapomnieli o swoich problemach. Pasażerowie wtedy przestają patrzeć na siebie nawzajem bykiem i zmieniają nastawienie. „Choć reakcje są różne, w 90% raczej pozytywne i widać, że ludziom jest to potrzebne”, jak twierdzi pan Robert. Cieszy go to, że robi coś dobrego dla ludzi, dla miasta. Pytany o najciekawsze sytuacje, opowiada o wspólnym śpiewaniu oraz o występie tenora operowego z Chile na pokładzie autobusu (!).

Pytany zaś o reakcje kolegów i przetożonych, stwierdza nieśmiało, że jego zachowanie jest po prostu akceptowalne, bez wyróżnień, natomiast ze strony kolegów raczej spotyka się z zazdrością, a niekiedy też ze zwykłą zawiścią, że się „ponad szereg wychyla”. „Niektórzy ponarzekaają, że niepotrzebnie robię szum wokół własnej osoby. Mówią, że powinienem zająć się tylko pracą, a nie błaznowaniem. Moim zdaniem to oni nie skupiają się na swojej pracy. Nie rozumieją, że to my jesteśmy dla pasażerów, a nie oni dla nas. Jesteśmy usługodawcą i musimy pilnować, by klient był zadowolony z naszych usług” – uważa Wesoły Kierowca. Część kolegów nie rozumie swojej pracy, złośliwie zamykają drzwi przed pasażerami. Może to się wydawać walką z wiatrakami, ale nie mam zamiaru stać się taki jak oni. Tak więc proszę się nie martwić, nie stanę się marudnym kierowcą – zapewnia pan Robert.

Pan Robert dodaje też, że gdybyśmy w każdą pracę włożyli serce i uśmiech, to zdecydowanie żyłoby się nam lepiej. Trudno się nie zgodzić, patrząc na lawinę reakcji, jaką wywołuje jego „niezwykłe” zachowanie i jak wiele ono zmienia. Jeśli sami jesteście ciekawi jak wygląda kurs z Wesołym Kierowcą, to koniecznie odwiedźcie jego fanpage na Facebooku oraz obejrzyjcie filmiki na YouTube, bo jak pasażerowie zapewniają, pan Robert „poprawia humor przed codzienną, szarą rzeczywistością”. A ja się przyłączam do grona jego fanów :)



Robert Chilmończyk

**KUBEK Z WŁASNYM  
NADRUKIEM  
OFERTA SPECJALNA**



**NOWATORSKA REKLAMA  
TWOJEJ FIRMY**

**100 Kubków z logo  
Twojej firmy w cenie**

**€199**

**UWAGA DO 31 MARCA DARMOWA DOSTAWA**

**złóż zamówienie na [www.KTsigns.eu](http://www.KTsigns.eu)**



# Paczki do Polski i Irlandii

Paczki do Europy oraz na terenie Irlandii

**THUNDER**  
T R A N S P O R T

## Paczka

z Polski do Irlandii oraz z Irlandii do Polski

### Co. Dublin

do 10 kg - €20  
do 20 kg - €30  
do 30 kg - €35  
do 40 kg - €45  
do 50 kg - €55

### Poza Co. Dublin

do 10 kg - €30  
do 30 kg - €40  
do 40 kg - €50  
do 50 kg - €60

Paczka do 30 kg

**€28**

przy dostawie do jednego z naszych  
oddziałów D24 lub D15/D11

## Przeprowadzki

z Irlandii do Polski i z Polski do Irlandii

do 300 kg - €1,3 / kg  
do 500 kg - €1,2 / kg  
od 501 kg - €1,0 / kg

**Palety do Polski od €150**

Paczka z DPD do 31 kg - €35 cała Irlandia

Informacja pod numerem:

**0857844966**

[www.thundertransport.pl](http://www.thundertransport.pl)





# Paranoja – największy wróg paranoika



EWELINA MUCHA-ZAWIERUCHA

**M**asz paranoję” – można usłyszeć, kiedy na przykład zwieramy się przyjacielowi, że współpracownicy z pewnością nas nie lubią, bo jeden krzywo na nas spojrzał, a dwóch innych nie śmiało się z naszych żartów.

Choć prawdziwa paranoja to znacznie poważniejsze zaburzenie, potoczne użycie tego słowa zawiera w sobie pewną trafną intuicyjnie charakterystykę. Paranoja dotyczy sfery międzyludzkiej – łączy się z nieufnością do innych, podejrzliwością i poczuciem, że inne osoby są nieprzychylnie lub wrogie.

## Czym jest paranoja?

Paranoja jest rodzajem psychozy, co oznacza, iż zaburza w znaczny sposób odbiór rzeczywistości i reakcje na otoczenie. Charakterystyczną cechą tej choroby jest występowanie zespołu urojeń, czyli nieprawdziwych przekonań, że na przykład rodzina, sąsiedzi i współpracownicy zawiązali spisek, aby zabić chorego. Przekonania te są przeważnie powiązane w spójny system. W odróżnieniu od innych psychoz, na przykład typu schizofrenicznego, w paranoi nie występują omamy, czyli słyszenie nieistniejących dźwięków czy widzenie obrazów.

Całe życie osoby chorej – jej myśli, emocje i niestety również działania – są podporządkowane urojeniom. Prowadzi to do osobliwego postępowania osoby cierpiącej na paranoję – wysyła ona skargi do urzędów, donosi na policję i prokuraturę. Ich treścią są zwykle podejrzenia na temat popełnienia przyszłych przestępstw wobec niego. Dlatego też osoba chora na paranoję ma nie tylko wielu urojonych wrogów – zaczyna mieć też wielu realnych, co może wzmocniać urojenia. Choć na myśl o osobie paranoicznej przychodzi nam obraz osoby uciążliwej dla otoczenia i męczącej, to nie należy zapominać, że paranoja to przede wszystkim cierpienie dla chorego. Wyobraźmy sobie życie w poczuciu krzywdy i ciągłej walki, w rzeczywistości, gdzie całe otoczenie pragnie naszej krzywdy, a nawet śmierci. I choć to tylko urojenie, dla osoby chorej to jej prawdziwa rzeczywistość i realne cierpienie.

## Reakcje paranoiczne a paranoja i osobowość paranoiczna

Reakcje paranoiczne różnią się od pełnoobjawowej paranoi tym, że trwają krócej (do 3 miesięcy) oraz przeważnie poprzedzają je jakieś stresujące zdarzenia, na które reakcje przeradzają się w formę paranoi. Wydarzenia te to na przykład porażka w pracy, rozwód – muszą być to sytuacje, które godzą w obraz samego siebie, wywołują poczucie krzywdy lub niesprawiedliwości. Jednak wydaje się, że aby wystąpiły takie reakcje, już wcześniej dana osoba musi posiadać cechy osobowości paranoicznej. Osobowość paranoiczną cechuje podejrzliwość, brak poczucia bezpieczeństwa, sztywne podejście do własnych praw oraz tendencja do wiary w spiskowe teorie na temat różnych wydarzeń. Paranoicy przeżywają długo przykrości, są bardzo wrażliwi na porażki, które traktują jako godzenie we własną samoocenę. Przemijające stany paranoiczne mogą też występować u osób z cechami osobowości paranoicznej po nadużyciu alkoholu.

## Jak rodzi się paranoja?

Paranoja dotyka przeważnie osoby w średnim wieku – pojawia się między 35 a 45 rokiem życia. Jej przyczyny nie są znane. Uznaje się, że w równym stopniu na pojawienie się paranoi mają wpływ czynniki biologiczne, jak i psychospołeczne. Na przyczyny genetyczne wskazują badania potwierdzające występowanie większej liczby osób zaburzonych psychicznie wśród rodzin, w których występują przypadki paranoi, w porównaniu z rodzinami osób zdrowych. Z czynników psychospołecznych najważniejszą rolę odgrywa wychowanie w domu rodzinnym. Jeśli w rodzinie zaburzone były więzi, u dziecka wytworzył się brak podstawowego poczucia bezpieczeństwa i zaufania do otoczenia. Dziecko, którego potrzeby bliskości nie były zaspokojone, uczy się polegać na sobie, a to co „złe” umiejscawia w świecie zewnętrznym. Tak rodzi się podstawowy mechanizm obronny paranoi – projekcja. Polega ona właśnie na tym, że człowiek może widzieć w innych to, czego sam nie chce widzieć w sobie, na przykład nieakceptowane cechy, źródła lęku i zagrożenia. Innym mechanizmem przyczyniającym się do powstawania paranoicznych postaw jest naśladownictwo i uczenie się. Jeśli w domu rodzinnym panował wzorzec nieufności do otoczenia, podejrzliwości i zamknięcia na innych, dzieci z dużym prawdopodobieństwem przejmą go jako własny.

## Emigracja sprzyja paranoi!

Społeczne uczenie się postaw paranoicznych bardzo wyraźnie rysuje się w kontekście grup społecznych, takich jak mniejszości etniczne, grupy emigrantów, mniejszości religijne czy sekty. Warto wiedzieć, że według badań, na wytworzenie postaw paranoicznych w znaczny sposób narażona jest grupa emigrantów, ze względu na życie w atmosferze izolacji społecznej i kulturowej. Bariera językowa, a także poczucie winy za porzucenie swojego kraju pogłębiają ten stan. Inną grupą społeczną, która w bardzo obrazowy

sposób ilustruje, jak może rodzić się paranoja, jest społeczność osób głuchych. Osoba, która traci słuch, nie chcąc pokazać otoczeniu skali swojego problemu, próbuje nadal uczestniczyć w rozmowach i nie dawać po sobie poznać, że stan słuchu się pogarsza. Jako że zrozumienie komunikatów i nadążanie za dyskusją sprawia jej coraz większy problem, osoba taka nie zawsze trafnie odczytuje znaczenie przekazów. Powoduje to rozdrażnienie i napięcie, poczucie bycia gorszym, a także podejrzliwość wobec innych, którzy w łatwy sposób mogliby wykorzystać taką sytuację. Jeśli otoczenie jest niezyczliwe i niewspierające, problem się pogłębia.

## Paranoja jest zaraźliwa!

Choroby psychiczne nie są zaraźliwe – to prawda. Jednak paranoja indukowana, zwana także obłędem udzielonym, stanowi wyjątek w tej grupie. Chorobę tę diagnozuje się u dwóch lub więcej osób, kiedy dzielają one ten sam system urojeń, pozostając w bliskim związku. Choroba zaczyna się w ten sposób, że najpierw osoba bliska choremu zaczyna częściowo wierzyć w prawdziwość jego sądów, a następnie sama je wypowiada i podziela. Znanie są przypadki, kiedy całe miejscowości czy wioski, zwykle pozostające w dużej izolacji, podzielały paranoiczne przekonania osoby chorej. Pozytywna wiadomość jest taka, że tę chorobę dość łatwo się leczy –

wystarczy oddzielić od siebie osoby dzielące paranoiczne poglądy, a objawy znikają.

## Jak pomóc?

W przeciwieństwie do paranoi indukowanej, paranoję właściwą leczy się bardzo trudno. Nie jest to zaskakujące – paranoicy wierzą, że ich przekonania to obiektywna prawda. Z tej przyczyny nie uważają się za osoby chore, tylko zagrożone przez otoczenie. Rzadko z własnej woli zgłaszają się na leczenie. Niestety, kiedy poziom paranoi powoduje u osób chorych zachowania agresywne i zagrożenie dla otoczenia, konieczna staje się hospitalizacja. Dlatego duże znaczenie ma wsparcie społeczne chorego – rodziny czy przyjaciół, którzy zdają sobie sprawę, że trudne i „dziwne” zachowania to objaw choroby, a nie złej woli. Pewną skuteczność w zakresie leczenia paranoi mają leki przeciwpsychotyczne – neuroleptyki, ale też ważny jest udział chorego w psychoterapii. W pewnym stopniu pomagają także zmiana sytuacji życiowej lub otoczenia chorego. Stosuje się też alternatywne metody wspomagające terapię – techniki relaksacyjne, terapię tańcem czy psychodramę.

## Bibliografia:

- Bilikiewicz A. (red), *Psychiatria. Podręcznik dla studentów medycyny*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 2007.







**financefirst**  
**TWÓJ BROKER**  
**UBEZPIECZENIOWY**

- **Polisa na życie**
- **Ubezpieczenia wypadkowe**
- **Ubezpieczenia chorobowe**
- **Public Liability**  
- ubezpieczenia na biznes w Irlandii

**DARMOWA PORADA**

**ZADZWOŃ JUŻ DZIŚ**



**Anna Piechel**  
tel. 085-7817499



**Dorota Hewelt**  
tel. 086-8495026



**Katarzyna Sawicka**  
tel. 085-1059853



**Małgorzata Sawicka**  
tel. 085-8106341



**Elżbieta Sadurska**  
tel. 087-9788413



**Karolina Borysowska**  
tel. 087-4101403



**Janis Krasevskis**  
tel. 086-1048611



**Marzena Zawadzka**  
tel. 085-1299180



**Dorota Dowalla**  
tel. 089-9861872



**Remigiusz Dechnik**  
tel. 085-1693355



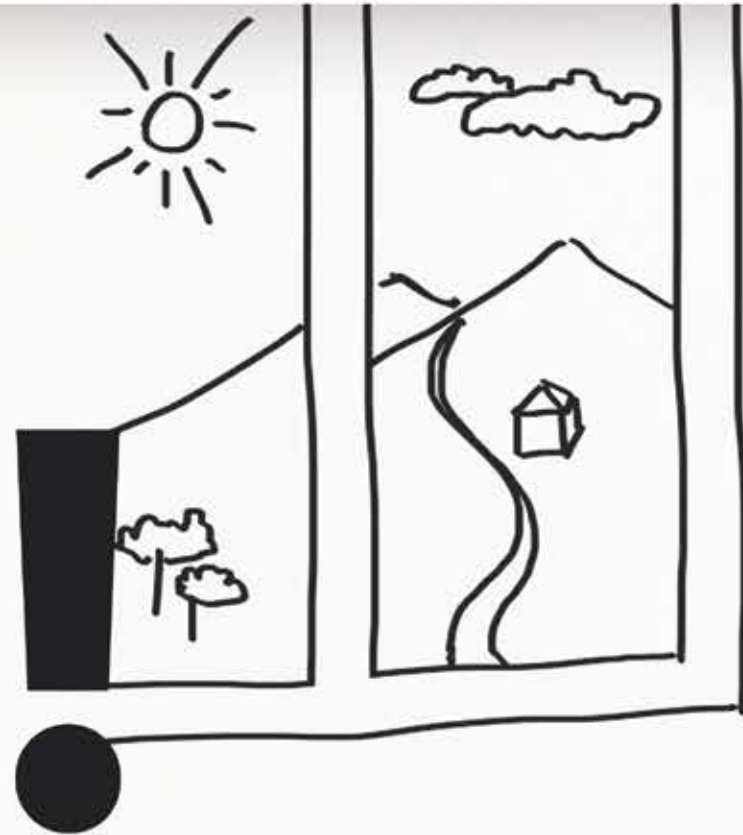


**J&D FURNITURE**  
*Highest Quality at factory prices*

**POLSKIE**

**PRZESTAŃ MYŚLEĆ  
Z NAMI**

**UMEBLUJESZ DOM  
SWOICH MARZEŃ**



**ODWIEDŹ NASZE SALONY DUBLIN LUB MIDL**

**WWW.JDFU**



# SALONY MEBLOWE W IRLANDII



WYKONAJ WSZYSTKIE INFORMACJE NA STRONIE

**MEBLIARNIA.UE**



## Dzień Dziecka na Dzikim Zachodzie

**Z**apraszamy serdecznie na imprezę z Dzikiego Zachodu w ramach Dnia Dziecka.

Mróz Family Day to wyjątkowe święto dla Polonii – każdego roku dbamy o atrakcje teatralne i kulturalne. Mróz Family Day to przedwakacyjne, kulturowe wydarzenie dla polskich rodzin w Irlandii. Podczas imprezy wystąpią animatorzy z Teatru Pinokio, którzy od prawie 4 lat grają w Irlandii i Wielkiej Brytanii, a od ponad 16 lat w Polsce.

Następnie wystąpi zespół MaxBand oraz specjalnie z Polskiej Szkoły Muzycznej Fermata wystąpi grupa dzieci.

Nasz Szeryf przeniesie dzieci i rodziców w czasie (...) do naszej Wioski Indiankiej, gdzie czekają m.in. atrakcje tj.: Pif Paf, czyli tańce wyginańce, rzut kapeluszem kowbojskim, chusteczkowa zabawa z Szeryfką, Przeciąganie liny (Indianie kontra Indianki oraz Kowbojki kontra Kowboje), zakrecony Dzikie Zachód, poszukiwanie złota, wyścigi na Westernie oraz wiele innych... Na końcu naszej niezwyklej podróży dzieci szczęśliwie odnajdą poszukiwany skarb.

Każde dziecko zostanie mianowane Kowbojem lub Kowbojką i otrzyma specjalny dyplom od naszej Szeryf.

Teatr Pinokio zadba o profesjonalną oprawę i scenografię Dzikiego Zachodu, animatorzy

wystąpią w indiańskich i kowbojskich strojach. Przewidujemy konkursy, stoiska sponsorskie... Teatr Lalek Pinokio działa na rynku już ponad 16 lat, docierając ze swoją ofertą do miast i wsi niemalże całej Polski oraz za granicą. To co robimy, to połączenie pasji, profesjonalizmu i chęci uczenia dzieci poprzez zabawę. Pobudzamy ich wyobraźnię, uczymy nowych zdolności, pokazujemy, że istnieje jeszcze inny świat poza tym znanym z monitora telewizora czy komputera.

Bilety we wszystkich sklepach Mróz w Dublinie oraz na bilety.gazeta.ie.

**Gdzie:** CityWest Hotel, Saggart, CO. Dublin  
**Kiedy:** 24 maja, godz.: 12.00, 14.30, 17.00



## Boże, Boże, Bożenko – Bracia Figo Fagot w Irlandii

**K**u ogólnemu zaskoczeniu, mimo dużego podobieństwa, Bartosz Walszak i Piotr Połoc nie są braćmi.

Piosenki zespołu przypadną do gustu wszystkim fanom satyry. Ich debiutancka płyta „Na bogatości”, wydana w 2012 roku, przyniosła im rzeszę fanów w Polsce. Bracia przyjadą promować swoją ostatnią płytę „Discochłosta”. Zespół może poszczycić się milionowymi odsłonami na portalach społecznościowych m.in. do piosenek takich jak „Bożenka”, „Hot Dog” czy „Pisarz miłości”, które stały się nieodłącznymi hitami polskich wesel oraz polskiej popkultury.

Bilety na koncerty oraz więcej informacji na stronie internetowej: [www.hotchpotchevents.com/home](http://www.hotchpotchevents.com/home).

**Drzwi:** 19:30. Wstęp: +18.

**Gdzie:** Button Factory, Curved St, Temple Bar, Dublin 2  
**Kiedy:** 14 czerwca



## Dzień dziecka z piratami

**T**eatr Balbina, prywatna inicjatywa profesjonalnych twórców i aktorów występujących na co dzień na zawodowych polskich scenach, staje się w ten wyjątkowy dzień, załogą „Czarnej Balbiny” i pragnie zaprosić Państwa na piracki event teatralny z okazji Dnia Dziecka.

Kapitan, w imieniu swoim i załogi „Czarnej Balbiny” gwarantuje Państwa pociechom wspaniałą zabawę na statku pirackim, który wyruszy wraz z piratami w rejs dookoła świata. Po drodze, wszystkich pasażerów tego niezwykłego okrętu czeka moc atrakcji związanych z miejscami, do których dopłyną. Konkursy, zabawy, piosenki – te znane i te mniej znane, uміlą, zarówno dzieciom jak i dorosłym ten półtoragodzinny rejs, podczas którego, jak to na morzu, nie zabraknie także niebezpiecznych przygód – zmagania ze sztormem, wrogimi statkami i wielkimi potworami morskimi. I to od Państwa pociech zależeć będzie czy podróż ta bezpiecznie zakończy się w rodzimym porcie. Kapitan zapewnia: przygody, które przeżyjecie na długo pozostaną w waszej w pamięci!

Całość okraszona będzie muzyką z filmów i spektakli teatralnych, a w piratów wcielią się widzowie tego niecodziennego przedstawienia oraz doświadczeni, dyplomowani artyści przebrani w profesjonalne kostiumy teatralne piratów i nie tylko!!! Doświadczenie artystów grupy teatralnej Balbina jest gwarantem imprezy na najwyższym poziomie. Nasze spektakle pokazywaliśmy w szkołach polskich w Irlandii, Wielkiej Brytanii, Francji.

Bilety dostępne na: [bilety.gazeta.ie](http://bilety.gazeta.ie) oraz rezerwacje on-line: [irlandiakoncerty@gmail.com](mailto:irlandiakoncerty@gmail.com).

- 30 maja – Clonmel i Cork
- 31 maja – Dublin
- 1 czerwca – Galway



**TRD**  
Twoje Radio Dublin

Zeskanuj kod QR i pobierz aplikację TRD

Android iPhone

**TWOJE RADIO DUBLIN**  
[www.trd.fm](http://www.trd.fm)



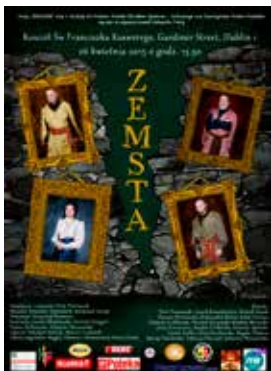
## „Zemsta” w reżyserii Piotra Pietraszka

**26** kwietnia o godzinie 13.30 w kościele u jezuitów na Gardiner Street, muzyczno-teatralna grupa ARKAJANA będzie zabawić publiczność aranżacją „Zemsty” Aleksandra Fredry. Oryginalne wcielenia w XVIII-wieczne postacie zapewnią Wam niesamowite wrażenia i przednią zabawę!

Pomysł utworu zrodził się w głowie Aleksandra w 1829 roku, kiedy to poeta znalazł dokumenty, z których wynikało, że o zamek w Odrzykoniu będący posagiem jego żony toczył się w XVII wieku długi i zażarty spór pomiędzy dwoma właścicielami, który zakończył się po 30 latach małżeństwem ich dzieci.

Cięta riposta, zaskakujące zwroty akcji oraz wiele powiedzeń, które trafiły na stałe do polskiego języka codziennego, to tylko niektóre atrybuty przedstawienia Fredry! „Zemsta” jest klasyką polskiego teatru, która opisując w komediowy sposób ludzkie wady i utomności, dostarcza widzowi emocji, śmiechu i oczywiście dobrej zabawy! Serdecznie zapraszamy!

Aranżacja „Zemsty”, jak już wcześniej wspomniano, będzie wystawiana przez amatorską, otwartą grupę muzyczno-teatralną ARKAJANA. Grupa powstała przy kościele jezuitów w Dublinie i tu niestrudzenie rozwija się od ponad roku. Tworzy ją grono przyjaciół o różnych charakterach i osobowościach, którzy świetnie



się uzupełniają. ARKAJANA za cel postawiła sobie szerzenie polskiej kultury i tradycji w duchu wartości katolickich, integrację polskiej społeczności na Zielonej Wyspie oraz dzielenie się naszą narodową spuścizną z innymi nacjami.

Historia grupy rozpoczęła się od przygotowań wybranych utworów poetyckich naszego rodaka Jana Pawła II w rocznicę wyboru na papieża w październiku 2013 roku. Od tego momentu grupa intensywnie się rozwija, ciągle wzbogacając swój repertuar o nowe pozycje i podejmując ekscytujące wyzwania. Na swoim koncercie mają m.in. przedstawienia z okazji kanonizacji Jana Pawła II w 2014 roku, uczczenia 70. rocznicy powstania warszawskiego, a także adaptację „Dziadów” cz. 2 Adama Mickiewicza w reżyserii Joli Dzumyk.

**Gdzie:** Kościół jezuitów, Gardiner Street, Dublin

**Kiedy:** 26 kwietnia, godz. 13.30

## Dj Kris powraca do Dublina



**D**j Kris, czyli Krzysztof Bartyzel – „Ojciec polskiej sceny klubowej”, wielka legenda, twórca Sunrise Festival w Kotobrzegu powraca na jedyny i niepowtarzalny występ w Dublinie 7 czerwca w klubie The Academy!

Kris to osoba, która zapoczątkowała erę kultury klubowej w Polsce. To jego słuchały tysiące w klubie Ekwador i późniejszych nagrań promocyjnych z tej właśnie klubowej kolebki Polski. DJ Kris stał się synonimem nazwy Ekwador. Obie te nazwy stały się nie rozłączne.

Wspólna droga Krisa i Ekwadoru zaczęła się w roku 1999. Od tej daty do 2002 roku Kris celebrował swoje imieniny w klubie Miami Nice w Mielnie, co stało się załączkiem Sunrise Festival. W 2003 roku imprezę imieninową z Mielna postanowiono przenieść do kotobrzezkiego

amfiteatru. Imieniny Krisa przekształciły się w Sunrise with Ekwador. Organizatorem głównym był Klub Ekwador Manieczki. W październiku roku 2004 Kris zrezygnował ze stanowiska rezydenta klubu Manieczki Ekwador. Rok później już pod szyldem swojej agencji – MDT Agency, zorganizował Sunrise Festival w kotobrzezkim amfiteatrze.

Oficjalnie Krzysztof zakończył karierę w niedzielę 22 lipca 2007 roku, jednak raz do roku staje za konsolą, by oddać się muzycznym wspomnieniom. Do tego od zeszłego roku Kris pojawia się na paru wybranych imprezach poprzedzających Sunrise Festival. Jedną z nich będzie też impreza w Dublinie, na której każdy klubowicz powinien się pojawić.

**Gdzie:** The Academy, Dublin

**Kiedy:** 7 czerwca

IRLANDIA KONCERTY

ABRADAB & JOKA KONCERT

12.06

KALIBER 47

SUPPORT

BULBENS & ZIBBSTER

OPIUM (THE VILLAGE) DUBLIN 26 WEXFORD STREET

DOORS 6:30 START 7:30

IMPREZE NAKRECA DJ NOWICKI 45

TICKETS BOOKING IRLANDIAKONCERTY@GMAIL.COM

## Westbam

**J**uż 9 maja (sobota) Westbam wystąpi po raz drugi w swojej historii w Dublinie w samym jego centrum – w klubie Passion – Late Bar & Venue.

Miłośnikom muzyki elektronicznej nie trzeba go przedstawiać. Jego dokonania jako organizator markowych niemieckich festiwali, tj. Mayday, Loveparade oraz autora utworów m.in. „Beatbox Rocker”, „The Roof Is On Fire” czy „Agharta” znają chyba wszyscy. Ostatni album pt. „Götterstrass” wydał w maju ubiegłego roku. Na scenie obecny jest od ponad 30 lat! Pomimo upływu lat Westbam systematycznie występuje w Europie i na świecie – ostatnio m.in. w Japonii.

Wystąpią: Westbam (Berlin), DJ Support: Cherry aka BreakNtune (Dirty Funk Records / Szczecin), Maciej Pietruczuk (Dublin House Broadcast), Mike K (Germany).

**Bilety:** 15 euro. Start 22.00.

**Gdzie:** Klub Passion – Late Bar & Venue, Dublin

**Kiedy:** 9 maja







# EWA CHODAKOWSKA

**30.05.2015**  
National Basketball Arena,  
Tymon Park, Tallaght, Dublin 24

## Pierwsze Warsztaty w Dublinie

 Ewa Chodakowska w Dublinie

- 09:00-10:00 Pakiet VIP - rejestracja, upominki, wydawanie opasek
- 10:00-11:30 Rejestracja ogólna - wydawanie opasek
- 11:30-12:30 Zumba - Justyna Mikołajczyk
- 13:00-13:45 Trening z Ewą Chodakowską
- 14:00-14:45 Żywnienie okołotreningowe - Robert Korczak
- 15:00-15:45 Trening z Lefterisem Kavoukisem
- 16:00-16:45 Trening z Tomaszem Choińskim
- 17:00-18:00 Zajęcia Yogi - Rita Kalinauskaite

**BILETY tel: 018749514**  
**[www.ewachodakowska.ie](http://www.ewachodakowska.ie)**

 greenfood-store.eu

 **Ambasador**

 Polska Księgarnia

 mir

 mycork

 Polonia Irlandia.pl



# Nowy system opłat za wodę

**N**owý system opłat za wodę został wprowadzony do domów, które są podłączone do wodociągów publicznych bądź publicznych ścieków. *Irish Water* będzie nadzorował opłaty za wodę. Pierwsze rachunki za wodę za okres od stycznia do marca będą wysyłane już w kwietniu, jednak do niektórych gospodarstw mogą one dotrzeć dopiero w czerwcu.

Aby otrzymać „wodny grant” (nazywany także „conservation grant”), który obniży o 100 euro naszą płatność za wodę w roku 2015, trzeba będzie znowu się rejestrować. Tym razem do kolejnej bazy danych w Social Welfare. Irlandzkie Ministerstwo Opieki Społecznej przygotowuje specjalną stronę internetową z możliwością logowania się i podawania swoich danych.

Rejestracja po „water grant” będzie możliwa drogą internetową i telefoniczną.

Trzeba to uczynić najpóźniej do 30 czerwca br. Po tym terminie nie będzie możliwe otrzymanie dopłaty do rachunków za wodę. Zgodnie z planem, 1 kwietnia urzędnicy *Irish Water* rozpoczęli pocztową ofensywę wysyłania rachunków za wodę do klientów. Jak przyznały

służby prasowe firmy, przynajmniej 25% z nich będzie zawierała błędy.

Wymóg dostarczenia numerów PPS przy rejestracji w *Irish Water* już nie obowiązuje. *Irish Water* opracował protokół w porozumieniu z Komisją Ochrony Danych, w ramach którego będzie usuwał wszystkie numery PPS, które do tej pory zebrał.

Dla gospodarstw bez zamontowanych liczników opłaty kwartalne będą wyglądać następująco: jednoosobowe gospodarstwo domowe €40, gospodarstwo z więcej niż jednym dorosłym €65.

Gospodarstwa domowe, które poinformowały *Irish Water* o tym, że używają tylko jednej z usług (wodociągowej lub kanalizacyjnej), będą płacić potowę stawki (€20 lub €32,50).

Gospodarstwa domowe, które nie poinformowały *Irish Water*, jakie usługi są u nich wykorzystywane i ile osób dorosłych w nich mieszka, będą płacić opłatę domyślną €65 kwartalnie.

Dla domów z licznikami opłaty za wodę będą ograniczone, tzn. dla jednoosobowego gospodarstwa limit będzie wynosił €40, a dla gospodarstwa z więcej niż jednym dorosłym €65.

Każde gospodarstwo domowe, które zarejestruje się przed 30 czerwca 2015 roku będzie mogło ubiegać się o coroczną dotację, tzw. *Water Conservation Grant*, nawet jeśli dom ma swoje prywatne usługi wodociągowe i kanalizacyjne. Dotacja będzie wypłacana przez *Department of Social Protection* od września 2015 roku.



## Wracają loty na trasie Dublin – Lublin

**L**inie lotnicze Ryanair powracają do cyklicznych rejsów na trasie Dublin – Lublin, Lublin – Dublin.

Loty pasażerskie na tej trasie rozpoczną się 25 października. Podróżujący będą mieli do dyspozycji dwa dni w tygodniu: środy oraz niedziele.

### Godziny lotów:

- w środy: Dublin (06.45) – Lublin (11.00); Lublin (11.25) – Dublin (13.30);
- w niedziele: Dublin (09.15) – Lublin (13.30); Lublin (13.55) – Dublin (16.00).

## Księgowość

- REJESTRACJA DZIAŁALNOŚCI
- REJESTRACJA LTD COMPANY
- ROZLICZENIA SELF - EMPLOYED
- UBEZPIECZENIA
- PORADY BIZNESOWE
- LISTA PŁAC / PAYROLL
- ROZLICZENIA VAT



www.dmksiegowosc.eu

TEL/FAX. 021 427 83 49

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI

TEL. 018 06 65 55

4 Washington Street 2nd Floor Office / Cork

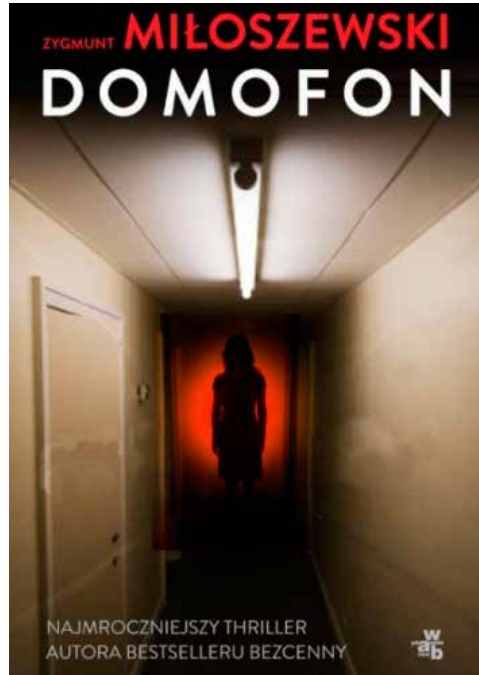
Unit 31 Coolmine Industrial Estate, Blanchardstown, Dublin 15



# CZYTELNIA

**Domofon**

Autor: Zygmunt Miłoszewski



Wciągająca, pełna grozy opowieść, rozgrywająca się w zwykłym dziesięciopiętrowym bloku na warszawskim Bródnie. „Domofon” to frapująca i przerażająca, ale też pełna humoru lektura, nie tylko dla mieszkańców mrówkowców oraz wielbicieli Stephena Kinga.

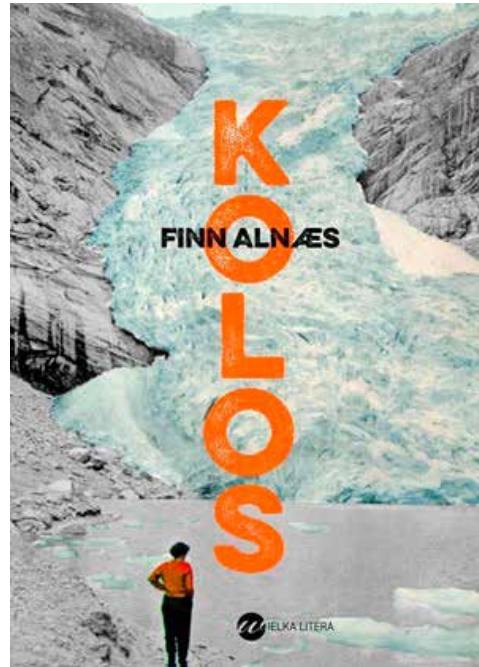
Do bloku wprowadza się młode małżeństwo z prowincji, Agnieszka i Robert, którzy chcą zacząć w stolicy nowe, lepsze życie. Właśnie mają się rozpakowywać, kiedy na zalanej krwią klatce schodowej znajdują człowieka bez głowy... Ale to dopiero początek koszmaru. Dlaczego mieszkańcy nie mogą wyjść z bloku i wracają na to samo miejsce zaraz po przekroczeniu progu? Kim jest tajemniczy, wszystkowiedzący człowiek na wózku? Zagadkę usiłuje rozwikłać trójka bohaterów: Agnieszka, której mąż ulega mrocznym siłom czającym się w bloku, dziennikarz-alkoholik Wiktor zmagający się z własną traumatyczną przeszłością i skłócony z rodzicami maturzysta Kamil...

„Domofon” Zygmunta Miłoszewskiego pełen jest demonicznych postaci, przyprawiających o obłęd wydarzeń i grozy czającej się tuż pod powierzchnią pozornie banalnej rzeczywistości. Przerażająca atmosfera, stopniowo budowane napięcie, czarny humor, żywe tempo, a do tego doskonałe obserwacje z życia osiedlowej społeczności sprawiają, że powieść łączy w sobie najlepsze cechy horroru, nastrojowej opowieści grozy i barwnej historii obyczajowej. To także książka o pierwiastku zła tkwiącym w każdym z nas i o potężnej sile, jaką jest ludzka wyobraźnia. Po lekturze „Domofonu” niektórzy zastanawiają się, czy naprawdę warto schodzić wieczorem do piwnicy...

**Kolos**

Autor: Finn Alnaes

Wielka skandynawska powieść powraca po latach! Debiut norweskiego pisarza w 1963 roku stał się wydarzeniem na skalę światową. Kipiąca drapieżną, młodzieńczą energią, obrazoburczą i bezkompromisową powieść pozostaje zaskakująco aktualna do dziś. Wciągające

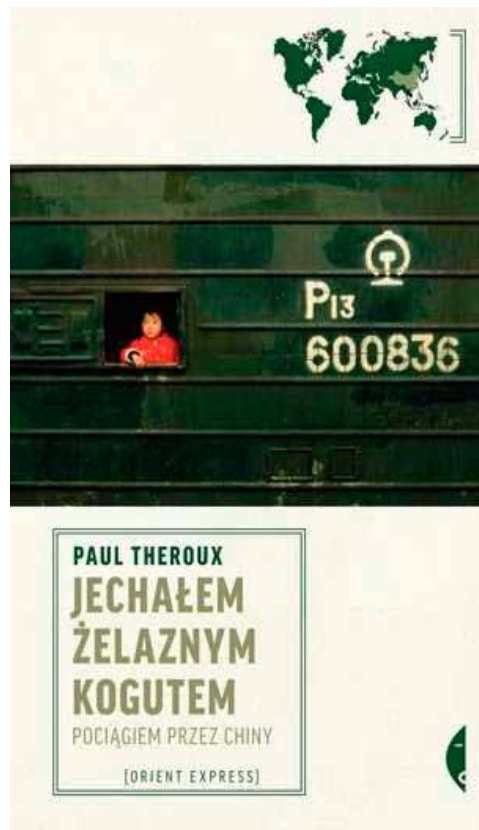


studium samotności i wyobcowania, sprzeciw wobec koszmaru cywilizacji i wzruszająca *love story* w jednym. Ta książka nikogo nie pozostawi obojętnym.

1954 rok. Młody, zbuntowany Brage Brageesson zaciąga się na statek, aby przeżyć historię życia. W domu zostawia ukochaną Siv. Jedna noc w Amsterdamie zmienia jego losy. Brage bierze udział w bójce, która kończy się śmiercią jednego z uczestników. Oskarżony, postawiony przed sądem, odpowiada za swoje czyny, tocząc spory na temat dobra, zła, winy i kary. Kiedy kilka lat później, zwolniony z więzienia, próbuje odszukać miłość swojego życia, stopniowo popada w szaleństwo.

**Paul Theroux, Orient Express. Jechałem Żelaznym Kogutem. Pociągiem przez Chiny**

Autor: Paul Theroux



Książka nagrodzona w 1989 roku *Thomas Cook Travel Book Award*. Amerykański powieściopisarz i publicysta – autor bestsellerowych reportaży podróżniczych z wypraw kolejną przez Europę, obie Ameryki i Azję – ponownie wsiada do pociągu. Jest połowa lat osiemdziesiątych, Państwo Środką przeprowadza reformy gospodarcze i zaczyna otwierać się na świat. Paul Theroux przyłącza się do grupy turystów i wyrusza do Chin, by spędzić tam rok. Przemierza jałowe pustynie Sinkiangu i lasy Mandżurii, odwiedza tłoczne metropolie, Szanghaj i Pekin, wędruje przez samotne góry Tybetu. Książka „Jechałem Żelaznym Kogutem” to pasjonująca relacja z tych wypraw. Paul Theroux, odważny podróżnik i wnikliwy obserwator, kreśli niezapomniany portret niezwykłego regionu i wyjątkowych ludzi. Jego opowieści to fascynujące migawki z kraju, który znalazł się w szczególnym momencie swojej historii.

**Odmladzająca książka kucharska**

Autor: Marek Bardadyn

Odmladzająca książka kucharska to kontynuacja *Odchudzającej* książki kucharskiej, bestsellerowego poradnika kulinarnego zawierającego przepisy na koktajle i dania diety strukturalnej. Doktor Marek Bardadyn proponuje w nim 100 nowych przepisów, które nie tylko pozwolą szybko, trwale i ze smakiem schudnąć, ale jednocześnie niezwykle skutecznie pobudzą procesy odmladzania organizmu.

Możliwość naturalnej suplementacji konkretnych witamin i minerałów na podstawie danych o ich zawartości w poszczególnych daniach to efekt wprowadzenia przez autora innowacyjnej formuły prezentacji przepisów kulinarnych i bardzo praktyczne rozwiązanie, które z pewnością zainteresuje wszystkich fanów zdrowego stylu życia i odżywiania.



**Maleńczuk. Ćpalem, chlałem i przetrwałem. Rozmawia Barbara Burdzy**

Awanturnicze życie, Kraków i Warszawa, jakich



nie znają „porządni” mieszczanie. Maciej Maleńczuk opowiada Barbarze Burdzy o swoich narkotykowych przygodach. Heroina, kokaina, LSD – na całego. Nikt jeszcze w Polsce nie opowiedział tak szczerze o swoich nałogach. Mocne, zadziorne, soczyste, bez hipokryzji. Uwaga! Nie dla dzieci! ❗







# Warto być czujnym



AGNIESZKA GREGORCZYK

**M**inął czas wielkanocnych świąt i zakończył się cykl reklamowy środków na wątrobę i wzdęcia. Każdy ma wbić do głowy informację, czym się ratować przy przedzeniu i ociążałości. Za kilka tygodni znów przypomnia Ci o tym, bo zaczną się sezon na grillowane specjały. A tak na serio, to myślicie ludzie, że na wzdęcia to w ogóle wymyślono jakieś lekarstwo? Czy zdrowa dieta to za duże wyzwanie i odpowiedzialność?

Taki na przykład espumisan zawiera simetikon, a tenże „zmniejsza napięcie powierzchniowe pęcherzyków gazu, znajdujących się w jelitach. W ten sposób ułatwia ich pękanie, co usprawnia wydalanie gazów i zmniejsza napięcie jelit, które może być przyczyną bólu. Efekt powinien być widoczny po dwóch dniach”. Powinien. Ale czy pojawi się bez zmiany naszej diety?

Na wszystko są pigułki, tabletki i syropki. Z wielce poważną miną można prowadzić dys-

kurs na temat „problemów jelitowych” oraz w konsekwencji taka ciocia czy wujek podzieli się nazwą specyfiku, który problemy zlikwidował. Przeszli mieć „problemy jelitowe” i atmosfera się wokół nich oczyściła. A mówiąc wprost, przestali puszczać śmieszne baki i mieć z tego powodu stresy.

Temat pojawia się najczęściej przy noworodku, wtedy jest wręcz „wskazany i niekontrolowany”. Pytamy o kolki, czyli gazy jelitowe u malucha. Zwykle są skutkiem niestrawności. Pediatrzy szacują, że miewa ją co najmniej 10% wszystkich niemowląt. Małec zwykle wyrasta z tej dolegliwości około czwartego miesiąca życia. Nie jest ona groźna, ale męcząca zarówno dla dziecka, jak i dla jego opiekunów. Kolkę trzeba podejrzewać, gdy dziecko, które zachowuje się zupełnie normalnie, nagle bez powodu zaczyna prężyć się i płakać.

Czy dla dorosłego nie jest to jednakże temat, którego nie poruszamy nawet z lekarzem? Taki temat tabu do wyciągnięcia i obśmiania u schyłku imprezy? A jak tabu, to raczej wiemy o nim coś pięte przez dziesiąte, nie zdając sobie sprawy, że na przykład: objętość gazu znajdującego się stale w jelitach jest w stanach fizjologicznych bardzo mała. Na czczo może nie przekraczać 100 ml, by po posiłkach osiągać nieco więcej, do około 200 ml. W skład tego gazu wchodzi przede wszystkim dwutlenek węgla i azot, a także tlen. W dalszych częściach przewodu pokarmowego zwiększa się odsetek metanu i wodoru, a niewielkie domieszki siarkowodoru i innych gazów zawierających siarkę (merkaptan metylu, siarczek dwumetylowy i inne) nadają mu przykry, gnilny zapach.

Gaz w jelitach bierze się między innymi z połykania. Jedząc i pijąc, nieuchronnie polykamy

niewielkie ilości powietrza, które następnie z żołądka dostaje się do jelit. Ten gaz zostaje jednak w znacznej części wchłonięty w jelicie cienkim, stanowi więc nie więcej niż połowę gazu znajdującego się w jelitach. Pozostała część jest produkowana przez bakterie, u osób zdrowych przede wszystkim w jelicie grubym. Produkowana jest oczywiście w znacznie większych ilościach, większość jednak jest już w jelicie wchłaniana do krwiobiegu i wydalana przez płuca (głównie dwutlenek węgla). Przez odbył w postaci wiatrów wydalane jest jedynie 500–700 ml na dobę. Oczywiście bardzo trudno to zmierzyć, ale w diagnostyce chorób przewodu pokarmowego przyjmuje się, że odpowiada to nie więcej niż 22 ekspulsjom na dobę. Średnio osoby zdrowe obu płci odżywiają się normalną, niewiatropędną, dietą oddając gazy około 10 razy na dobę, a objętość pojedynczej „porcji” to kilkadziesiąt do nieco ponad 100 ml.

Uspokojeni? Tak, to normalne. Tak działamy. Może nie na taką skalę estradową jak Joseph Pujol zwany Le Pétomane (fr. Pierdziel), człowiek, który podniósł uwalnianie gazów jelitowych do rangi sztuki, w czasie jednego ze swoich licznych koncertów.

Zbyt częste oddawania wiatrów to jedynie połowa problemu. Często bardziej wstydlwym zjawiskiem jest ich przykry zapach, spowodowany nagromadzeniem się w jelitach specyficznych gazów takich jak: siarczek wodoru, indole, skatole oraz metanetiol. Powstają one szczególnie dotkliwie w wyniku fermentacji bakteryjnej między innymi takich produktów jak warzywa strączkowe, jaja, sery pleśniowe, niektóre ryby (np. śledź, sardynka w oleju i pomidorach), stodycze. Należy szczególnie unikać kabaczków, piwa i serów.

Oczywiście są także produkty, które absorbują uciążliwe lotne substancje, jak np.: jogurty, sałata, szpinak czy pietruszka. Należy także pamiętać, że niektóre z tych przykrych gazów są nie tylko kłopotliwe, ale także niebezpieczne dla zdrowia. Szczególnie toksyczne są siarczek wodoru i metanetiol, które często atakując przewód pokarmowy, mogą poważnie uszkodzić ścianę jelita grubego. Wydalane gazy są szczególnie nieprzyjemne u osób stosujących w diecie duże ilości mięsa oraz jaj oraz u osób ćwiczących na siłowniach i suplementujących swoją dietę odżywkami wysokobiałkowymi. Dla jelit tych osób to prawdziwa katastrofa.

Wzdęcia brzucha czy nadmierne oddawanie gazów może być także wynikiem istniejącego stanu chorobowego. Odpowiedzialne za to mogą być między innymi zaburzenia czynności przewodu pokarmowego, np. zespół jelita nadwrażliwego (należy wtedy wprowadzić dietę eliminacyjną) czy refluks przełyku. Inną, dość często spotykaną dolegliwością wywołującą opisany problem może być nietolerancja cukru mlecznego (laktozy), spowodowana brakiem jednego z enzymów trawiennych.

Nadmierne wzdęcia i wydalanie gazów może pojawiać się także u osób chorujących na trzustkę, zapalenie jelit czy mukowiscydozę. Osoby, które dodatkowo doświadczają innych objawów jak chudnięcie, niedokrwistość, stany gorączkowe, bóle, krew w stolcu – powinny koniecznie skonsultować się z lekarzem, w celu zdiagnozowania ewentualnie innych ukrytych zagrożeń zdrowotnych.

Po takim temacie nie wiem, czy pasuje jakikolwiek przepis. Może jedynie zasugeruję, by zacząć posypywać sobie kanapki i surówki, ziemniaki, kasze i sosy natką pietruszki. Albo dla ciekawskich i eksperymentatorów: posypuj dania „zadziwiająca mrożoną cytryną”. Tę ostatnią należy sparzyć i w całości zamrozić. Potem ścierać taką lodową cytrynę na wszystko, co się da i zadziwiać się smakiem.

## Zrób to dobrze!

**L**udzie chcą być zdrowi. Wszyscy się z wieszczem zgadzamy, „że nic nad zdrowie, ani lepszego, ani droższego”, zdrowia sobie życzymy przy najróżniejszych okazjach. Ba! Pijemy „na zdrowie”!

Z radością obserwuję mnogość książek i artykułów na temat rozmaitych aspektów żywienia, sklepowe półki z produktami organicznymi są coraz szersze, ludzie czytają etykiety i świadomie wybierają, co chcą jeść. Spotęczenia kwestionują stereotypy i slogany – czy cukier faktycznie krzepi? A może pijąc mleko, będziesz kaleką? Tematy tabu znikają i zaczynamy coraz świadomie i bardziej wszechstronnie podchodzić do naszego „ja”. Coraz częściej jadamy świeżo i organicznie, pijamy więcej wody, gimnastykujemy się, medytujemy, staramy się zdrowo spać, próbujemy dbać o higienę psychiczną i rozwój duchowy.

Jednak ciągle boimy się poruszać temat kupy. Niby każdy to robi, nawet królowa angielska, ponoć najwięksi celebryci też puszcza baki – ale wszystko to pozostaje dyskretnie ukryte za drzwiami toalety. A przecież tak wiele na temat naszego zdrowia może powiedzieć kupa nasza powszednia. Znaczenie ma wszystko – jak często i jak gęsto, a może rzadko? Pływa czy tonie? Wypychamy ją z trudem, czy elegancko wyskakuje sama? A może jest zastanawiająco długa?

Kolor, kształt, konsystencja, zapach, kleistość, a nawet „wycieralność” – zdradzają nam, co jadamy i czy wszystko z nami w porządku.

Każda matka małego dziecka od pierwszych dni bada zawartość pieluszek swojego dziecka i wie, jakie to ważne – i TO nie przestaje być ważne aż do końca naszych dni.

### Co zatem mówi nam nasza kupa?

Bobki – twarde, zbite kuleczki, wychodzące z pewnym oporem – za mało błonnika lub za mało wody. Świadczy też o zaburzeniach równowagi bakteryjnej w jelitach, która zazwyczaj zdarza się po kuracjach antybiotykowych.

Batonik bobkowy – twarde, gruby, ugnieciony z bobków. Niełatwo opuszcza nasze ciało, często powodując ból, a nawet krwawienie. Nieraz tygodniami zalega w jelicie grubym, zatrzymując nasze ciało różnymi paskudztwami.

Spękana kielbasa – jest optymalna pod względem kształtu i konsystencji, wychodzi prawie sama, nie klei się i nie śmierdzi jakoś porażająco – to dobry znak! Możemy być z siebie dumni, że takie cudo umiemy zrobić.

Cienka, długa, wiotka kielbaska – całkiem niezła, ale może świadczyć o złożach zalegających w naszym jelicie grubym, gdzie nie miała miejsca się prawidłowo uformować. Może też sugerować infekcje grzybicze układu pokarmowego.

Miękkie łatki o łagodnych krawędziach – kolejne wcielenie kupy prawie idealnej. Jeśli przydarza Ci się parę razy dziennie, po posiłkach,

nie śmierdzi odrażająco, nie pływa ani się nie klei – ciesz się tym!

Placek, postrzępione łatki, coś jak surowe ciasto drożdżowe – jeśli właśnie przeprowadzasz kurację oczyszczającą, jakiś detoks czy radykalną zmianę diety – są akceptowalne. Oznacza to, że organizm robi wielkie sprzątanie wraz z przemeblowaniem. Jeśli jednak są Twoją codziennością – stres lub choroba nie dają szansy układowi pokarmowemu, by zaabsorbował całą niezbędną wodę.

A idąc dalej, sami się domyślamy, że im rzadziej – tym gorzej.

### Więc jaka jest Twoja kupa?

Czarna może świadczyć o wewnętrznych krwawieniach gdzieś w trzewiach naszych trzewi. Zabrudzona jasnoczerwoną krwią sygnalizuje problemy gdzieś bliżej wyjścia. Bardzo jasnobrązowy, szary lub wręcz biały kolor – to z kolei problemy z wątrobą lub trzustką. Żółte stolce mogą wskazywać na problemy z woreczkiem żółciowym lub zakażeniem pierwotniakami. Kupa kolorowa jak tęcza, w której można znaleźć niestrawione resztki naszych smakotyków to znak, że coś nam zdecydowanie zaszkodziło. Ale nie zapominajmy, że na kolor naszego stolca mogą wpływać medykamenty, żelazo, leki ostonowe lub konkretne produkty – buraki czy jagody, a także większa ilość mango lub jarmużu.

Jak to w końcu jest z tą kupą? Otóż – bardzo osobiście. Dwie, trzy, a może i cztery dziennie

są normalnością. Tak samo, jak trzy w tygodniu. Nie ma reguły ani wzorca. Łatwo wychodząca, niezbyt smrodliwa, mało brudząca, łatwo sputkiwalna i o konkretnym kształcie – oto parametry stolca idealnego.

### Jak zadbać o „zdrową” kupę?

Jeść zdrowo – warzywa i owoce posiadają niezbędny dla naszego zdrowia błonnik. Pić odpowiednią ilość wody – bez czystej wody nie ma życia! Unikać śmieciowego jedzenia – chemicznie utwardzone tłuszcze, sztuczne słodziki, dodatki, konserwanty, kofeina rujnują twój układ trawienny. Zadbaj o dobre bakterie – ale zrób to mądrze – kiszonki z dobrego źródła lub probiotyki pomogą wrócić do równowagi. Kontrolować medykamenty – środki przeciwbólowe, antydepresanty, leki nasenne – to wszystko odbija się na Twoich jelitach.

Przybieraj odpowiednią pozycję – nie zasiadaj jak na tronie! Pozycja kuczna jest najlepsza dla naszego zdrowia. Wstaw do toalety mały stołeczek, jaki przystawia się maluchom, i używaj go. Wystarczy, żeby kolana znalazły się wyżej niż biodra i nagle wszystko staje się prostsze.

Pamiętaj o kupie – nie ignoruj potrzeby! I na koniec najważniejsze – obserwuj siebie. Co Ci służy, a co szkodzi, co daje takie objawy, a co inne, w co przekształcił się wczorajszy posiłek. Jeśli trzeba – notuj. Załóż sobie „dziennik zdrowotny” i miej świadomą, wszechstronną kontrolę nad swoim ciałem. Zdrowia Państwu życzę!

KATARZYNA FREY-KULAKOWSKA



# Trzy razy dwa



PIOTR CZERWIŃSKI

**M**uzyka zmienia życie, ale raz na czas się zdarza, że muzyka może też zmienić muzykę i to dostownie na zawsze przekabacić jej oblicze. Taki był przypadek kilku dostownie piosenek, a w zasadzie utworów rockowych, bo na takie chlubne miano te kawałki zasługiwały, które w całej swej prostocie i banalności przekreśliły rockowy świat do góry nogami i, jak to się pięknie mówi, od tamtej pory nic już nie było takie jak dawniej.

Taki był los kilku jednakowo prostych acz odkrywczych numerów, które, by było zabawniej, powstały prawie w tym samym czasie. Wszystkie też opierały się na podobnym patencie, czyli riffie, krótkiej i prostej sekwencji gitarowych dźwięków, stanowiącej kręgosłup utworu, zaś dla widowni powód, by darta gacie przez głowę.

Pierwszym takim megaprzebojem był „You Really Got Me” angielskiej grupy The Kinks, wypuszczony w roku 1964; dziś już nie ma chyba kapeli, która by w ramach swojego przyuczenia do zawodu nie zagrała tego numeru chociaż raz, a przynajmniej założę się, że niewielu jest gitarzystów, którzy by nie przeszli przez obowiązkową lekcję gry tego utworu, z zasadniczym uwzględnieniem jego riffu. A tenże, o czym zresztą już kiedyś w ramach moich „mirowych” gawęd wspominałem, był bodaj najprostszym, jaki można sobie wyobrazić: gitarzysta zespołu Dave Davies użył do jego zagrania słownie dwóch palców i dwu dźwięków, granych na dwu strunach. Recepta 3 x 2 sprawdziła się znakomicie, a żeby nadać swojemu wynalazkowi odpowiednio drapieżnego charakteru, z braku odpowiednich efektów przesterowania dźwięku, Dave wyciął dziurę w głośniku wzmacniacza, osiągając swoje legendarne już dziś *distortion*. Dziś to zakrawa na dziecinadę, ale wtedy było rewolucją. Z utworem tym wiąże się też inna ciekawostka, a w zasadzie plotka: przez lata aż do dziś krążył mit, że solo gitarowe w połowie nagrania nie jest autorstwa Daviesa, lecz gra je nikt inny tylko Jimmy Page, dziś znany całemu światu jako gigant z Led Zeppelin, wtedy zaś muzyk sesyjny, którego chłopaki wynajęli do nagrania. Niestety ani jeden, ani drudzy nigdy tego nie potwierdzili, a sam Page ze wściekłością wręcz notorycznie zaprze-



Rolling Stones na Twickenham Stadium, Londyn. Koncert w ramach „A Bigger Bang Tour in August 2006”.

cza temu w wywiadach. Swoją drogą, nawet jeśli rzeczywiście to nie on, to co, przecież to całkiem fajne solo!

Drugi w kolejce do panteonu sławy jest zespół The Troggs i ich o rok młodszy oślawiony numer „Wild Thing”, który opiera się na podobnym schemacie, choć już nie jest aż tak odkrywczym, ale wiem, że wielu mogłoby się teraz ze mną nie zgodzić, powiedzmy więc, że są równe sobie, tyle że „Wild Thing” w oryginale było dość gładko zagrane, bez fajerwerków, jak przystało na kapelę facetów w jednakowych garniturach, bo takąż The Troggs natenczas byli. Moje subiektywne zdanie jest takie, że dopiero wersja Jimiego Hendrixa, o sto kilo drapieżniejsza niż oryginał, nadała temu kawałkowi legendarnego charakteru.

Oba wspomniane utwory łączy jednak – ponownie w moim subiektywnym odczuciu – jedna zasadnicza słabość w postaci tekstu, który mówiąc brutalnie jest o dupie Maryni, i to prawie dostownie. I w jednej, i drugiej piosence, chodzi o zawołanie podmiotu lirycznego do Maryni, którą bardzo by on chciał, no, powiedzmy, że potrzymać za rękę. W dużym myślowym skrócie. Z takim tekstem rewolucji zrobić się nie da, chyba że mówimy o rewolucji w dostępie do jakiejś Maryni, co nie wątpliwe udało się obu zespołom na przykładzie tysięcy Maryń, wrzeszczących na koncertach.

Czas więc przejść do trzeciego utworu, który postawił kropkę nad i, łącząc załączki riffowego rocka z załączkami młodzieżowej konstatacji, i który dla mnie przynajmniej, choć

nie dla wielu milionów ludzi na świecie, pozostaje sztandarowym kawałkiem rock and rolla: „(I Can’t Get No) Satisfaction” Rolling Stonesów. Już sam tytuł, celowo błędny gramatycznie i mający być brutalnym amerykańszem w wydaniu tych skrajnie zakochanych w Ameryce Anglików, jest zbuntowany, a dalej jest już tylko lepiej. Tekst piosenki opowiada o sfrustrowanym facecie, przez którego wyraża się frustracja całego pokolenia: Dorośli go wkurzają, media go wkurzają, reklamy go wkurzają, dziewczyna go wkurza, bo nie chce mu dać... ee... satysfakcji. Ale on próbuje, próbuje i próbuje. I nie znajduje. Dziś to może sztampa, ale w roku 1965 to był przełom na miarę wynalazku elektryczności.

A skoro już o elektryczności mowa, to sama gitara elektryczna do nagrania tego cudelka nie wystarczyła i Keith Richards, nie bawiąc się już w robienie dziur w głośnikach, użył świeżutkiego jak na owe czasy wynalazku, czyli fuzz-boksa. Dla niewtajemniczonych, takiego pudełka, które dopięte do gitary z jednej strony, a do wzmacniacza z drugiej, przesterowuje sygnał z tej gitary, tak że brzmi jak piła tarczowa, nie zaś zwykły instrument szarpany. Jest to ponownie maestria prostoty, bo riff ma trzy dźwięki, które można zagrać nawet na jednej strunie, sam zaś utwór można zagrać przy użyciu zaledwie dwóch akordów. Nie dość powiedzieć, „Satisfaction” było pierwszą rzeczą, jaką wydobyłem z gitary, bez żadnego przygotowania wzięwszy ją do ręki po raz pierwszy w życiu w bardzo wczesnej młodości.

Nie, nie uważam się za geniusza, to zwyczajnie jest aż tak proste.

Legenda, do której Richards się przyznaje, głosi, że ułożył ten riff, grając z nudów do magnetofonu, który ustawił sobie przy łóżku w pokoju hotelowym na Florydzie, podczas amerykańskiej trasy koncertowej zespołu. Grał na gitarze akustycznej, po czym zasnął, więc nagranie zawiera pierwszy zapis riffu wszech czasów i chrapanie Richardsa. Szkoda, że nigdzie nie można go usłyszeć... Żeby było zabawniej, inna legenda, której Richards już nie potwierdza, a przynajmniej ja o tym nie słyszałem, jest taka, że nie uważał swojej kompozycji za coś przesadnie wielkiego i był zdania, że nie nadaje się na przebojowy singiel. Prawda to czy nie, stało się inaczej, choć było ciężko – i tu mi nie uwierzycie, ale to niestety prawda – w pierwszej sesji nagraniowej riff piosenki był grany przez sekcję dętą! Tak, na trąbach, mój ty panie! Prawda, że zwała z nóg? Na szczęście potem Richardsowi objawił się wynalazek fuzz-boksa i tak stworzono historię.

Jak zwykle, jak zawsze, największe rzeczy wychodzą same, przypadkiem i niechcący. I być może dlatego są takie wielkie.

A co do Led Zeppelin, o których była już ówczesnie mowa, i o błędach gramatycznych, to nazwa tej grupy miała w założeniu brzmieć „Lead Zeppelin”. Sami członkowie grupy zeznali, że usunięto zbędne „a”, by było bardziej ordynarnie...

No, ale to już tradycyjnie temat na inną gawędę.



# Remis kochajmy jak Irlandię



MACIEJ WEBER

**15** tysięcy polskich kibiców zdominowało trybuny w Dublinie. Szkoda, że eliminacyjnego meczu z Irlandią nie zdominowali polscy piłkarze. Gdyby nie błąd w ostatnich sekundach, biało-czerwoni mogli jednak zwyciężyć. Skończyło się 1:1. Dzięki temu obie drużyny zachowały szanse na awans do finałów piłkarskich mistrzostw Europy we Francji.

Irlandczycy, sami szczytujący się kibicami, którzy zrobili furorę podczas polskiego Euro 2012 doceniają jaką niepowtarzalną atmosferę przy Lansdowne Road stworzyli ludzie w biało-czerwonych szalikach. „Polscy emigranci stworzyli niesamowity klimat w południowym Dublinie. Piłce nożnej na międzynarodowym poziomie potrzebna jest taka mobilizacja. Irlandczycy niemal oddali ten mecz polskiemu kibicom” – pisał „Irish Times”. „Mecz miał dwie połowy. Polski bramkarz w pierwszej połowie nie był niepokojony. Po przerwie to się zmieniło. Kibice byli niesamowici przez 90 minut” – dawał świadectwo „Irish Examiner”.

Faktycznie, pięknie wszystko to wyglądało. Media donosiły co prawda o sporadycznych wybrykach kibiców, ale dotyczyło to raczej tych, którzy przybyli z Polski, żeby pobawić się w Irlandii. Polonia stanęła na wysokości zadania. Polscy piłkarze czuli się zresztą od początku jak w domu, a często lepiej. Już w dniu przylotu zostali powitani na lotnisku chlebem i solą. Później sympatię i zainteresowanie czuli na każdym kroku.

## Mogło być pięknie

Przed dwoma laty w towarzyskim spotkaniu na tym samym stadionie Irlandia ograła Polskę prowadzoną przez Waldemara Fornalika 2:0. Wówczas w pierwszej połowie w bramce przyjeźdźnych stał Artur Boruc, w drugiej Wojciech Szczęsny. Obaj puścili po голу. Adam Nawałka postawił na trzeciego do tej pory, Łukasza Fabiańskiego.

Polska bramkarzami stoi. Szczęsny, choć reprezentuje najlepszy klub, czyli Arsenal, ostatnio jest tam rezerwowym. Boruc gra w drugoligowym Bournemouth, a Fabiański w średniaku ekstraklasy Swansea i zbiera znakomite recenzje. Wszyscy w lidze angielskiej, co w przypadku konfrontacji z Irlandczykami ma oczywiście kapitalne znaczenie.

Fabiański był tego wieczoru bezbłędny, ale nie od postawy polskiego bramkarza zależało

A szanse wciąż mają cztery zespoły. To znaczy Polska, Niemcy, Szkocja oraz nadal Irlandia

najwięcej. Irlandczycy pokazali to, czego od nich oczekiwano, czyli walkę do bólu twardą, wrzutki w pole karne i niewiele więcej. Polacy po nieoczekiwanym trafieniu Sławomira Peszki mieli kontrolować sytuację, ale w drugiej połowie za bardzo czekali na końcowy gwizdek, co nie pierwszy raz się zemdliło. Na pewno szkoda, że zabrakło Jakuba Błaszczykowskiego. Selekcjoner uznał jednak, że ten nie wrócił jeszcze po kontuzji do formy. Nieoficjalnie nie dostał powołania dlatego, by nie psuć atmosfery, bo nie może przeboleć, że przestał być kapitanem drużyny, a został nim Robert Lewandowski.

O tyle szkoda, że gdyby goście dowiedzieli skromną wygraną ich awans do mistrzostw Europy, byłby niemal pewny, a tak wiele jeszcze może się zdarzyć. Dzięki trafieniu Shane'a Longa w przedłużonym przez sędziego czasie, szanse ma nadal także Irlandia. Inna sprawa, że w akcji, która dała gospodarzom rzut różny polski bramkarz był faulowany i gdyby arbiter wtedy zrobił swoje, byłby wolny dla Polski i obyłoby się bez konsekwencji. Ale taki jest futbol i trzeba walczyć od nowa. Nie ma co narzekać. Przed meczem Polacy wzięliby punkt w ciemno. Dlatego „kochajmy go jak Irlandię”.

## Co dalej?

Bardzo istotna będzie seria spotkań 13 czerwca, a kluczowy może być mecz Irlandia - Szkocja. Gdyby chłopcy z Zielonej Wyspy znów nie wygrali, ich sytuacja mocno się skomplikuje, mimo wcześniejszego remisu na terenie mistrzów świata. Polacy bowiem (mimo że u siebie) to nawet z Niemcami wygrali 2:0 i tu mają przewagę. Drużyna Nawałki tego samego dnia powalczy w Warszawie z Gruzją i zwłaszcza po 4:0 w Tbilisi można założyć, że wygra. Potem należałoby się spodziewać planowej porażki w Niemczech i typowanego w ciemno zdecydowanego zwycięstwa nad Gibraltarem. Czyli można założyć sześć punktów Polaków w trzech najbliższych kolejkach (niwtajemniczoną przypominać: trzy punkty oznacza wygraną, remis to jeden, a porażka – brak punktów). Bezpośredni awans do finałów oznacza miejsce w czołowej dwójce. Trzeci zespół grupy dostanie szansę w barażach. Czwarty odpada. A szanse wciąż mają cztery zespoły. To znaczy Polska, Niemcy, Szkocja oraz nadal Irlandia.

## Kilka twarzy Grenia

Na deser zostawiliśmy jedną informację, nad którą trudno przejść tak całkiem do porządku dziennego. Kazimierz Greń, prominentny działacz Polskiego Związku Piłki Nożnej, szef regionu podkarpackiego był w Dublinie, ale meczu nie oglądał, bo w tym czasie siedział w irlandzkim areszcie. Został zwinięty z Lansdowne Road

przez miejscowe służby, gdy próbował pokątnie „opchnąć” 12 biletów uprawniających do wejścia na trybuny stadionu. Jak wyjaśniał zakłopotany prezes PZPN Zbigniew Boniek, sprytnego działacza nie było w oficjalnej delegacji związku na spotkanie, ale wybrał się do Dublinu prywatnie. A mając jak każdy członek prezydium PZPN do dyspozycji dwa bilety, dokupił ich znaczną ilość poprzez internet.

Greń został przez irlandzki sąd szybko osądzony, ale po powrocie do Polski wszystkiego się wyparł, twierdząc, że bilety miał rozdać znajomym. Sęk w tym, iż do „Przeglądu Sportowego” zgłosił się kibic, który kupił cztery bilety, zarzekając się, że w sprzedającym rozpoznał Grenia. Podał nawet ceny „wejściówek” – po 50 i 70 euro, które „konik” wołał jednak upłynąć w polskiej walucie – za 500 i 600 złotych. Greń w ostatnich latach dał się poznać jako zręczny uczestnik zakulisowych związkowych gier, najpierw wprowadzając na fotel prezesa PZPN Grzegorza Latę, a potem z niego go sprawadzając, przy okazji pomagając Zbigniewowi Bońkowi. Przy dublińskim stadionie pokazał kolejną twarz – niezbyt uczciwego cwaniaczka. Jaka jest prawda, pewnie jeszcze długo się nie dowiemy. Szkoda tylko, że zawsze znajdzie się coś lub ktoś zdolny do tego, by popsuć święto Polakom. Jak nie szwedzki sędzia czy chwilowa zapaść piłkarzy, to pijany kibic lub działacz-cwaniak.

## GRUPA D

Tabela po 5 kolejkach i dotychczas rozegrane mecze:

1. Polska	11	16-3
2. Szkocja	10	11-5
3. Niemcy	10	9-4
4. Irlandia	8	11-4
5. Gruzja	3	4-9
6. Gibraltar	0	1-27

Gruzja – Irlandia 1:2, Gibraltar – Polska 0:7, Niemcy – Szkocja 2:1, Irlandia – Gibraltar 7:0, Szkocja – Gruzja 1:0, Polska – Niemcy 2:0, Polska – Szkocja 2:2, Niemcy – Irlandia 1:1, Gibraltar – Gruzja 0:3, Gruzja – Polska 0:4, Niemcy – Gibraltar 4:0, Szkocja – Irlandia 1:0, Irlandia – Polska 1:1, Gruzja – Niemcy 0:2, Szkocja – Gibraltar 6:1.

## Dalszy kalendarz

**13.06.** Polska – Gruzja, Irlandia – Szkocja, Gibraltar – Niemcy; **4.09.** Niemcy – Polska, Gibraltar – Irlandia, Gruzja – Szkocja; **7.09.** Polska – Gibraltar, Irlandia – Gruzja, Szkocja – Niemcy; **8.10.** Szkocja – Polska, Irlandia – Niemcy, Gruzja – Gibraltar; **11.10.** Polska – Irlandia, Niemcy – Gruzja, Gibraltar – Szkocja





**Kancelaria Prawnicza  
Finbarr A. Murphy & Company  
Solicitors  
8 Washington Street, Cork**



- ✓ Odszkodowania po wypadkach w miejscu pracy
- ✓ Wypadki drogowe
- ✓ Wypadki w miejscach publicznych
- ✓ Poświadczenia tożsamości, akty notarialne, upoważnienia
- ✓ Przenoszenie własności, umowy mieszkaniowe
- ✓ Sporządzanie testamentów
- ✓ Prawo rodzinne
- ✓ Prawo pracy
- ✓ Porady prawne

Telefon: 021 427 3472, 086 846 1547

Fax: 021 427 4512

**Kontakt w języku polskim:**  
086 846 1547, [fmurphy@famurphyco.ie](mailto:fmurphy@famurphyco.ie)

Zgodnie z prawem nie można w sprawach spornych ustalać wynagrodzenia jako ułamka lub odsetka uzyskanej kwoty

# KANCELARIA PRAWNA



**Paul W Tracey**  
SOLICITORS

Znajdź  
nas na



- **WYPADKI\***
- **WYKROCZENIA DROGOWE**
- **PORADA PRAWNA**

\* W przypadkach spornych, adwokat nie może obliczać honorarium albo innych opłat i kosztów jako procentu lub proporcji w stosunku do zasądzonych albo wynegocjowanych warunków.



**Zadzwoń: Agnieszka Siwiera**

34 Westmoreland Street, Dublin 2, Ireland.

✉ [polishteam@traceysolicitors.ie](mailto:polishteam@traceysolicitors.ie)

🌐 [www.wypadekirlandia.pl](http://www.wypadekirlandia.pl)

 **(085) 150 26 26**





## TWOJA FIRMA KSIĘGOWO DORADZCA

To bardzo proste:

- ▶ Zeskanuj swoje P60 i wyślij do Nas na adres [firma113@gmail.com](mailto:firma113@gmail.com)
- ▶ Obliczymy Twój zwrot bezpłatnie
- ▶ Przeprowadzimy procedurę odzyskania podatku w urzędzie

ROZLICZENIA P60 & P45  
**W SZYBKIM I ŁATWYM SPOSÓBIE  
ODZYSKAJ SWÓJ PODATEK**

[www.dmksiegowosc.eu](http://www.dmksiegowosc.eu)

Dlaczego warto rozliczyć się z nami?

- ▶ Działamy od ponad 6 lat na rynku
- ▶ Brak opłat wstępnych
- ▶ Brak opłat w przypadku odmowy zwrotu

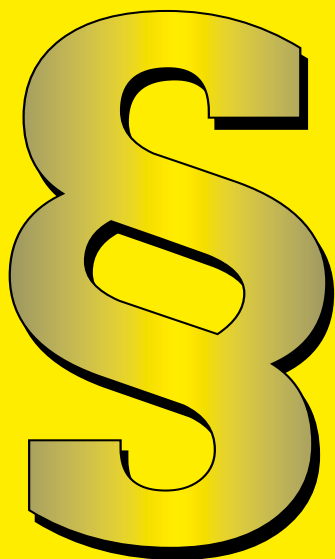
4 Washington Street  
2nd Floor Office / Cork  
TEL/FAX. 021 427 83 49  
E-mail: [firma113@gmail.com](mailto:firma113@gmail.com)



Unit 39 Coolmine Industrial Estate,  
Blanchardstown, Dublin 15  
Nad sklepem Mróz  
TEL. 018 06 65 55 0833191536

**Wypadki w pracy, drogowe oraz w miejscach publicznych  
Prawo pracy • Nieruchomości, przeniesienie własności**

**www.prawnik.ie**



**01 49 100 10**

**085 PRAWNIK**

**085 7729645**

**Monika El Amki, Sylwia Kolasińska,  
Katarzyna Mastyło, Dagmara Konieczna, Paweł Sobol**

Maguire McClafferty Solicitors, 8 Ontario Terrace, Portobello Bridge, Dublin 6

Klient nie ponosi żadnych kosztów do czasu zakończenia sprawy. Płacimy za raporty medyczne.

Zgodnie z prawem nie można w sprawach spornych ustalać wynagrodzenia jako ułamka lub odsetka uzyskanej kwoty